Po konfiskacie nakład drugi

CZ. NR. 11 (4807) WARSZAWA, NIEDZIELA 10 STYCZNIA 1932 r. Rok XXXVIII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 720-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80
DRUKARNIA — tel. 773-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Poco to nazywać samorządem?

Czytelnicy „Robotnika" znają już główne zasady, na których opiera się **nowy projekt rządowy ustawy o ustroju samorządu.** Ściśle mówiąc, jest to dopiero projekt **Ministerjum Spraw Wewnętrznych,** ale — jak z miarodajnych oświadczeń, składanych na konferencji w tem Ministerjum, wynika — można być pewnym, że podstawowe zasady zostaną utrzymane w projekcie, który niebawem Rząd przedstawi Sejmowi. Poprzestaję na omówieniu przepisów, dotyczących miast.

***

Drogowskaz postawiony został przez Konstytucję w kierunku rozbudowy samorządu gminnego przez powiatowy do wojewódzkiego, oraz rozszerzenia kompetencji aż do przekazania **„przedstawicielstwom tego samorządu właściwego zakresu ustawodawstwa".**

„Uwzględniona — mówi Konstytucja **— będzie zasada udziału obywateli, powołanych drogą wyborów w wykonaniu zadań administracji państwowej w granicach, określonych ustawami".**

Nowy projekt ustawy przedstawia drogowskaz Konstytucji we **wręcz przeciwnym kierunku.** Ścieśnia samodzielność samorządu, umożliwia ingerencję administracji rządowej już w pierwszym akcie działalności samorządowej — w wyborach do rady miejskiej, **formalnie,** a jeszcze bardziej — **faktycznie** uniezależnia organ wykonawczy gminy (np. Magistrat) od organu stanowiącego (rada miejska), a uzależnia go od władzy rządowej. Zaletą projektu jest niezawodnie to, że wreszcie nadaje **wszystkim** dzielnicom polskim, a więc i Małopolsce powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze do rad miejskich. Natomiast w porównaniu do istniejącej w naszej dzielnicy ordynacji podwyższa cenzus czynnego prawa wyborczego z 21 lat na 24 — biernego zaś z 25 na 30 lat. Trudno zrozumieć dlaczego dwudziestokilkoletni obywatele, mogący już zajmować odpowiedzialne stanowiska, np. w urzędach, być posłami i t. p. nie mogą być członkami rady gminnej. Widocznie chodziło o wyeliminowanie młodszego elementu zazwyczaj bardziej radykalnego. System proporcjonalności, stosowany dotychczas przy wyborach do Sejmu i do rad miejskich, zostaje zastąpiony przez inny nazwany ograniczonym (ścieśnionym) i imiennym.

Na konferencji zapewniano nas, że system ten ma już zastosowanie w wielu miejscach. Dla wyborów miasto ma być podzielone na okręgi, przytem podział pozostawia się uznaniu administracji rządowej. Tu więc otwiera się pole dla „geometrji wyborczej", która w ręku organów rządowych może być narzędziem wpływu na wyniki wyborów w celu przystosowania ich do celów polityki danego rządu. Najgłośniej aprobują takie systemy ci, co najczęściej krzyczą „precz z polityką w samorządzie". „Geometra wyborczy" może np. pokawałkować dzielnicę robotniczą tak, ażeby część jej przykroić do dzielnicy drobnomieszczańskiej, natomiast za pomocą wcielenia odpowiedniego terenu wstrzyknąć do okręgu pewną ilość elementów antyrobotniczych i tem samem pomniejszyć przedstawicielstwo robotnicze. Podobne operacje mogą być robione na niekorzyść mniejszości narodowych. W projekcie niema nawet postanowienia, że przy podziale na okręgi ilość przypadających dla poszczególnych okręgów mandatów ma być proporcjonalna do ilości mieszkańców Gdyby uczyniona na konferencji w tej kwestji uwaga nie odniosła skutku, zadeklarowana w projekcie równość wyborców stałaby się fikcją.

W informacjach „Robotnika" było powiedziane, że każdy wyborca ma prawo napisać nazwisko kandydatów w ilości równej ¼ mandatów, przypadających na dany okręg. Tak istotnie pierwotnie napisano. Byłby to już zupełny nonsens, jakaś tama, uniemożliwiająca nawet takiej grupie obywateli, która posiada zdecydowaną większość w okręgu, osiągnięcie tej większości w radzie miejskiej. Możnaby wtedy przypuszczać, że obóz rządowy tak jest zniechęcony posiadaniem większości w Sejmie, że sam sobie chce uniemożliwić osiąganie większości w samorządach. Tak oczywiście nie jest. To też sprostowano, że można pisać nazwiska w ilości ¼, a ¾ ilości mandatów. Ale i z tą poprawką system ten jest znacznie gorszy od obecnie u nas stosowanego. Proponowany jest najwidoczniej dla zastąpienia systemu list a wprowadzenia głosowania na osoby. Ma to być jeszcze jednym sposobem walki z „partyjnictwem". To, że obywatele jednakowo patrzący na sprawy miasta zrzeszają się, wystawiając wspólną listę (nie tylko przecież partje polityczne mają do tego prawo) to jest złe według autorów projektu. Wybory w imię określonych programów, poglądów, postulatów, które w systemie list reprezentują stronnictwa, związki, organizacje gospodarcze, lub nawet dla celów tylko danych wyborów utworzone zrzeszenia są potępiane, trzeba społeczeństwo rozdrobnić, rozpylić tak, aby każdy obywatel, idąc do urny, myślał nie nad słusznością programów, ale nad tem, czy lepszy jest Paweł czy Gaweł. I gdybyż ich znał przynajmniej zawsze. W małych miastach o to łatwiej. Ale w dużych bardzo często biy skotliwy mówca z poprzedniej rady zdystansuje gorliwego pracownika bez rozgłosu pracującego w komisjach. Przy projektowanym systemie może zachodzić ogromna różnica w wadze poszczególnych mandatów. Weźmy dla przykładu okręg, posiadający 20.000 wyborców i wybierający 8 radnych. Okręg ten jest całkowicie opanowany przez jedno ugrupowanie, którego kartki z nazwiskami, mimo trudności systemu, zyskują 18.000 głosów. Kartki te jednak mogą zawierać tylko nazwisko 6 osób, z których zatem każda zdobyła zaufanie 18 tysięcy obywateli. Pozostałe głosy tak się rozproszyły, że z kolei następny kandydat otrzymał kilkanaście głosów, a ostatni już tylko kilka, a może nawet jeden i to swój własny, jeśli mu się w losowaniu poszczęści. W radzie miejskiej zasiądą radni, mający mandaty od kilkunastu tysięcy wyborców, a obok nich wybrani przez kilku lub jednego.

To podobno ma być też „proporcjonalność".

***

Członków Magistratu dzieli projekt na **zawodowych i niezawodowych.** Pierwsi poświęcają się pracy samorządowej wyłącznie, pobierają też stałe wynagrodzenie miesięczne, mają zabezpieczenie emerytalne, drudzy uczestniczą tylko w posiedzeniach magistratu i komisyj i biorą za te posiedzenia djety. Wszyscy razem tworzą kolegjalne ciało (magistrat), mające kompetencje podobne do obecnych z niektóremi wyjątkami, tak np. sprawy personalne i niektóre inne oddane są prezydentowi. Prezydent, wbrew dotychczasowej zasadzie dekretu, jest służbowym zwierzchnikiem pozostałych członków magistratu, on wyłącznie reprezentuje samorząd. Podczas, gdy dekret ustalał, iż ilość ławników ma się równać 1/10 ilości radnych, nowy projekt stawia tę liczbę jako górną granicę, pozostawiając zatem ścisłe określenie ilości ławników Radzie miejskiej.

Natomiast decyzja, czy wśród ławników mają być zawodowi i w jakiej liczbie (w każdym razie nie większej niż ⅓ ogólnej ilości ławników) zależy nietylko od rady miejskiej, ale i od zgody władzy nadzorczej.

Nawet w sprawie tak wyłącznie wewnętrzno - organizacyjnej, zależnej od zakresu działania i doborze miejscowych sił, rada miejska jest za mało kompetentna, korepetytor rządowy jest nawet tu konieczny. Nietylko jak dotychczas prezydent i wice-prezydenci, ale również i zawodowi ławnicy są wybierani przez większość, a tylko niezawodowi systemem proporcjonalnym. Wiemy z doświadczenia, jak rzadko tworzy się w samorządach stała większość, jak trudno bywa ją złożyć dla wyboru prezydjum. Trudności te obecnie powiększają się i automatyczny klucz dla wyboru ławników, dany przez samo prawo trzeba będzie zastąpić przez mozolne pertraktacje międzyfrakcyjne. To zrów dla zmniejszenia polityki w samorządzie.

Osoby wybrane jako zawodowi członkowie magistratu przez radę miejską nie stają się przez to jeszcze prezydentami, wice-prezydentami czy ławnikami. Wymagane jest zatwierdzenie władzy rządowej, w gminach wiejskich i miastach niewydzielonych z powiatów — wojewody, w miastach wydzielonych— ministra spraw wewnętrznych.

Według opinij w tych postanowieniach wyrażonych, znów grono obywateli, obdarzonych zaufaniem gminy wiejskiej czy miasta, nie dojrzało jeszcze do tego, ażeby znaleźć ludzi, którym ma powierzyć wykonywanie swoich uchwał, zarządzanie swojem zbiorowem mieniem. Przyjęto za pewnik, że urzędnik państwowy wie lepiej. Przecież na podstawie opinji tego urzędnika będzie zatwierdzał wojewoda czy minister. „Panowie — wołali do nas zwolennicy tego systemu — przecież to polski rząd, trzeba ufać jego dobrej woli". „Panowie — możemy odpowiedzieć — przecież ci radni to polscy obywatele, trzeba ufać ich dobrej woli i dojrzałości w tym przynajmniej stopniu, że potrafią wybrać zarządcę swoich zbiorowych spraw".

Jeśli zatwierdzenie nie nastąpiło, wtedy zaczynają się perypetje, z całą precyzją przewidziane przez autorów projektu.

Gdy chodzi o „przełożonego gminy", t. zn. wójta, burmistrza lub prezydenta lub ich zastępcę, następują nowe wybory. Jeśli rada z wyborem zwleka, władza nakazuje jej termin.

O ile ponownie wybrany zostanie kandydat, który nie uzyskał zatwierdzenia, lub wybór nie dojdzie do skutku, władza nadzorcza mianuje komisarza na czas nie dłuższy od roku. Jeśli w ciągu tego roku rada nie wybierze takiej osoby, której wybór zostałby zatwierdzony, sama rada zostaje rozwiązana, a wybory muszą się odbyć w ciągu 3-ch miesięcy.

W razie dwukrotnej odmowy zatwierdzenia wyboru ławnika zawodowego w miastach wydzielonych rada wybiera na jego miejsce ławnika niezawodowego do czasu wybrania kandydata, który uzyska zatwierdzenie.

Gdy się te przepisy czyta, zdaje się jak gdyby władza rządowa mówiła do ogółu obywateli gminy wiejskiej czy miasta: „Dopóty was będę męczyć, aż wybierzecie tego, kogo ja chcę". Nieraz oczywiście odpowiedzą obywatele: „Nie męczcie, powiedzcie odrazu kogo mamy wybrać".

Wybrany wreszcie, lub zatwierdzony prezydent czy zawodowy ławnik urzęduje lat 10, podczas gdy rada miejska tylko lat 5.

Zapożyczono ten system dwukrotnej kadencji z dawnej ustawy pruskiej, a więc ze stosunków zgoła innych. Prawa wyborcze ograniczone były przez cenzus majątkowy, wśród wyborców nie było tego klasowego zróżniczkowania jak przy dzisiejszej ordynacji. Walka przy wyborach członków magistratu to czyła się o osoby, a nie o programy. Dzisiaj w okresie demokratycznej ordynacji widzimy jak się zmienia układ sił w tem samem mieście i często się zdarza, że dwie po sobie następujące rady miejskie pod względem programowym różnią się od siebie radykalnie. Projekt stwarza możliwości przewlekłych konfliktów między zawodową częścią magistratu a radą miejską. Rozjemcą będzie władza nadzorcza. Rada miejska nie ma żadnych środków na usunięcie członka magistratu, który nie posiada lub utracił jej zaufanie. Natomiast władza nadzorcza może rozwiązywać radę miejską, zarządzając wybory w ciągu 12 miesięcy, a nie jak dziś 6 tygodni, może rozwiązywać magistrat, może składać z urzędu poszczególnych członków magistratu. To ostatnie w stosunku do miast wydzielonych może dokonywać Rada ministrów, a czyni to bez dochodzenia dyscyplinarnego, które obowiązuje w stosunku do wszystkich urzędników stabilizacyjnych.

Tak więc zawodowi członkowie magistratu z prezydentem na czele pozornie wywyższonym w swoich uprawnieniach i charakterze urzędu stają się urzędnikami całkowicie od pierwszego momentu (zatwierdzenia) zależnymi od władzy rządowej, natomiast prawie zupełnie niezależnymi od rady miejskiej. Po pięciu latach nie jest już ona nawet ich mocodawcą. Dodajmy do tego, iż najważniejsze decyzje rady miejskiej wymagają zatwierdzenia władzy nadzorczej. W szeregu innych (nawet w sprawie ustalenia nazwy ulicy oraz wznoszenie pomników) w pewnych warunkach władza nadzorcza może żądać reasumcji lub zmiany uchwały.

***

W konkluzji zarysowuje się system następujący:

Wpływ organów rządowych na wybory do rady miejskiej zapewniony dzięki „geometrji wyborczej". Wszystkie ważniejsze uchwały rady miejskiej wchodzą w życie tylko wtedy, gdy władza rządowa pozwoli. Skład organu zarządzającego będzie taki, na jaki się zgodzi władza rządowa. Członkowie organu zarządzającego (magistratu) przez fakt zatwierdzenia i możność dowolnego składania z urzędu stają się faktycznie całkowicie zależni od władzy rządowej.

Mogą autorzy projektu być zwolennikami takiej organizacji — to ich prawo.

Ale poco to nazywać *samorządem?*

Bronisław Ziemięcki.

Wczoraj rozprawa brzeska została zakończona
Wyrok będzie ogłoszony we środę, 13-go stycznia, o godz. 12 w południe

Przed wyrokiem

Rozprawa brzeska dobiegła końca. We środę nadchodzącą Sąd ogłosi swój wyrok. Będziemy czekali przez tych parę dni na DECYZJĘ SUMIENIA SĘDZIOWSKIEGO.

Dzisiaj chcemy zwrócić uwagę na „ostatnie słowa" oskarżonych i na wrażenie, jakie one wywarły. Nie zawiodły te „ostatnie słowa" Polski Pracującej. Wiedzieliśmy wszyscy z góry, że nikt z więźniów brzeskich nie wywiesi białej chorągwi, że nikt się „nie podda", że WSZYSCY byli więźniowie wyjdą z sali sądowej tacy sami, jakimi byli w nocy z dnia 9 na 10 września r. 1930, wtedy, gdy wyruszali „na wschód".

TAK SIĘ TEŻ STAŁO..

Zapewne, inaczej myślą o wielu rzeczach oskarżeni - socjaliści, inaczej — oskarżeni - ludowcy. Ale łączy ich ze sobą i jednych i drugich ta PRAWDA, która dźwignęła w roku 1918 Rząd lubelski a w roku 1930 Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu, która leżała dawniej u podstaw polskiej pracy niepodległościowej. PRAWDA, głosząca, że „front jedności" klasy robotniczej i mas włościańskich stanowi warunek niezbędny, by demokracja w Polsce mogła być utrwalona, by niepodległość Rzeczypospolitej nie zawisła na nitce cieniutkiej „konjunktur" i „gier" dyplomatycznych. Tę PRAWDĘ rzucono ponownie w kraj z wysokości ławy oskarżonych.

***

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA była głównym bodaj „oskarżonym" w procesie brzeskim. LIBERMAN i BARLICKI, DUBOIS i PRAGIER, CIOŁKOSZ i MASTEK dali wyraz myslom, uczuciom, oczekiwaniom SOCJALIZMU POLSKIEGO. Jesteśmy z nich wszystkich dumni. Nie zapomnimy też słów, wypowiedzianych przez oskarżonych — LUDOWCÓW, o równości wobec prawa, o prawie i o wolności, o żołnierzu - obywatelu.

***

A teraz czekamy na DECYZJĘ SUMIENIA SĘDZIOWSKIEGO.

Od Redakcji

Dzisiejsze wydanie prowincjonalne „ROBOTNIKA" ma osiem stronic druku; na czterech stronicach ostatnich nasi czytelnicy z poza Warszawy znajdą możliwie dokładnie oddane „ostatnie słowa" oskarżonych w 55 dniu procesu brzeskiego.

Wydanie warszawskie ukazuje się w objętości zwykłej.

Z powodu przeszkód natury technicznej „ostatnie słowo" ob. **Sawickiego** ogłosimy dopiero w numerze jutrzejszym.

56-ty dzień procesu brzeskiego

„Będziemy pracowali dalej!..."

Mowa posła Władysława Kiernika

W PEŁNI SŁOŃCA.

Szereg długich dni ciągnął się ten proces, jak szereg długich dni i nocy trwały nasze przejścia brzeskie. Tu w pełni słońca rozwinął się obraz strasznej rzeczywistości polskiej.

Przemawiam prawie ostatni po kunsztownych przemówieniach oskarżonych, po znakomitych mowach obrońców, to też trudne mam zadanie, wszystko bowiem wyświetlili tu dokładnie moi przedmówcy: koledzy-obrońcy i współtowarzysze z tej ławy oskarżonych.

Nie mam się przed czem bronić, chyba jedynie przed opinją tych policjantów, którym daje wiarę oskarżyciel publiczny, a nie tym licznym opinjom przedstawicieli świata politycznego i kulturalnego Polski, którzy się tutaj przed wami, panowie sędziowie, przewinęli.

Adw. Kiernik podnosi z pulpitu wycinek z „Gazety Warszawskiej" i czyta:

„Brawo, brawisimo, że przyjdzie kiedyś czas zwrócenia 8 miljonów, nieprawnie wydanych na wybory, a jak kto nie będzie miał pieniędzy zwrócić, to odsiedzi za to".

To jest cytata, odczytana przezemnie na jednym z wieców, w obecności p. **Wolańiec kiego,** jest to jedno z największych moich „przestępstw". Nie mam przed czem bronić się.

METODY STOSOWANE W ŚLEDZTWIE.

P. prok. powiedział, że o konkretnych faktach moich wystąpień mówić nie będzie, gdyż to są fakty zbyt drobne. Powiedział tak dosłownie. Ja **muszę jednak zatrzymać się nad metodami, stosowanemi w śledztwie.** Akta stwierdzają, że **podstawą wywiezienia mnie do Brześcia był memorjał, złożony przez p. Kaweckiego.** W odniesieniu do mnie znajduję tam takie zarzuty: **„Władysław Kiernik brał udział w organizowaniu pochodu".** Jak i gdzie? Miałem brać udział również w urządzaniu wieców antyrządowych. Ja nie wiem, jak rozumieją panowie oskarżyciele zadanie posła, a zwłaszcza posła z opozycji. Czy ma on obowiązek urządzania nabożeństw majowych, czy ma schlebiać rządowi. Krzyczeć: „Niech żyje wódz"? Czy mówić prawdę i w świetle tej prawdy prowadzić krytykę? Te rzeczy były podstawą wywiezienia mnie do Brześcia. Ale nie były one przedmiotem badań panów prokuratorów. Nie zadano sobie fatygi zbadania tych zarzutów. Nie zadano sobie trudu, aby bodaj pozory zachować, że powołane przez **Kaweckiego** fakty posiadają jakąkolwiek podstawę rzeczywistą.

OBOWIĄZEK PROKURATORÓW.

Wszyscy mają do nas pretensje, że nie mówimy o tem, co się działo w Brześciu. Mają do nas pretensje nawet i za to, że nam mówić nie pozwalają o Brześciu. A prokurator **Grabowski** miał znów pretensje, że proces ten trwa zadługo i że on jest zmęczony. **Czy ten proces nam być potrzebny, czy też komu innemu? Czy myśmy mieli na to jakikolwiek wpływ?**

Obowiązkiem prokuratora jest ściganie przestępstw. Ja nie żądam bohaterstwa od prokuratorów, którzy nie są niezależnymi sędziami, a tylko urzędnikami, słuchającymi rozkazu tego, który przyczynił się do uwięzienia nas w Brześciu...

Przew.: To jest wyrażenie ubliżające. Przywołuję pana do porządku.

Ob. **Kiernik:** Nie mam takiego zamiaru, chcę tylko stwierdzić, że **min. Michałowski był tym prokuratorem, który spowodował nasze zatrzymanie w Brześciu.** Zresztą to jest ujawnione w aktach sprawy.

RYCERSKIE METODY W WALCE.

Jeżeli do nas wygłasza się apele o zachowanie rycerskich metod lojalności w walce, to uważam, że obowiązuje to również i prokuratorów, a oni nie ujęli sprawy wszechstronnie. **Prokuratorzy mają za swój obowiązek oceniać materjał nietylko na niekorzyść oskarżonych, ale również i na korzyść, boć są rzecznikami wymiaru sprawiedliwości i służyć mają wykrywaniu istotnej prawdy.** Tak głosi regulamin prokuratorski, powołujący oskarżycieli do zajęcia stanowiska na straży ustaw i taki obowiązek składa na nich ustawa, pozwalająca im nawet na zrzeczenie się oskarżenia. Tego jednak od prokuratorów nie spodziewam się i o to pretensji do nich nie mam. Ale **mam prawo żądać, aby więcej rzeczowo i z większą ścisłością ujmowali zeznania świadków.** Tembardziej, jeśli na ławie oskarżonych sadza się ludzi nieskazitelnych, na sumieniach których i charakterach nawet policja nie doszukała się jakichkolwiek plam.

JESZCZE JEDNA WYPACZONA CYTATA.

Ob. **Kiernik** obala zarzuty prokuratorów, iż w wywiadzie w „ABC" miał przyznać się do winy i uznać, iż powinien ponieść karę. Ob. **Kiernik** udawadnia, iż słowa jego w tym wywiadzie zostały przekręcone.

NIEZGODNE Z FAKTAMI.

Powiedział tu p. prok. Rauze, że już w dochodzeniu karnem, wszczętem po kongresie krakowskim, nazwiska wszystkich oskarżonych figurowały. Jest to niezgodne z faktami. Mam tu przed sobą doniesienie komisarza policji w Krakowie z dn. 2 lipca 1930 r. do prokuratora. Jest tam żądanie pociągnięcia do odpowiedzialności kilkudziesięciu osób, ale mojego nazwska tam niema. **A z pośród 14 nazwisk tam umieszczonych jest tylko 4 nazwiska oskarżonych w procesie obecnym.**

DYKTATURA JEST PRAWDĄ ŻYCIOWĄ.

Ob. Kiernik udawadnia z kolei, iż **dyktatura w Polsce jest prawdą życiową.**

Jak się wybierało Sejm przy jedynce-monopolówce, wy miemy, również wiemy, jakie były koleje trybunału stanu. Odczuł je na sobie bezpośrednio nasz szanowny kolega Liberman. Mimo uchwał Sądu Najwyższego, że niewolno konfiskować sprawozdań z procesów, pisma wychodzą z kropkami, bo pan cenzor telefonuje do redakcyj i mówi co wolno a co nie wolno drukować.

Jeśli chodzi o przecięcie tej kwestji, to odpowiedzią dalszą jest **fakt Brześcia. Osadzono nas w więzieniu ani cywilnem, an wojskowem, bo był to lokal, jakby wynajęty na specjalne przedsiębiorstwo „osadzenia niecnych stworzeń".** Mówca wspomina, iż słyszał od szefa czynnych w Brześciu oficerów słowa, że **los więźniów zależy od woli jednego człowieka.**

Ale p. prokurator nazywa to normalnym stanem parlamentarnym i konstytucyjnym.

P. prokurator mówi, że niema dyktatury. Ani prezes Witos ani ja nie zrobimy konkurencji w rewolucyjności prokuratorowi, który rewolucję majową zalegalizował. **Jednak sądy nie stanęły** na tem stanowisku. Gdy jeden policjant, pobity w czasie rozruchów majowych, zaskarżył do sądu bijącego, należącego **do obecnego reżimu, sanator ów został** skazany na 6 miesięcy więzienia a w apelacji wyrok ten został zatwierdzony a w motywach zaznaczono, iż **co innego jest niepociąganie przez prokuratorów sprawców zamachu a co innego jest legalizacja.**

„JESTEŚ REWOLUCJONISTĄ, BO NALEŻAŁEŚ DO „CENTROLEWU".

Pp. oskarżyciele wmawiają we mnie **„jesteś rewolucjonistą, bo należałeś do sztabu Centrolewu".** Przypomina mi to człowieka, który ma klucz od swego mieszkania, ale woła ślusarza i każe wyłamać zamek. Wszak **było tu tylu świadków z łona Centrolewu. Wszyscy oni stwierdzili, że w organizacji tej nie było tendencji rewolucyjnych, nie było żadnej uchwały zamachowej** Pan prok. jednak im nie uwierzył. Wierzy konfidentom, bierze odpowiedzialność za informacje, za które odpowiedzialności nie chciał nawet brać p. wiceminister Stamirowski.

JEDYNA UCIECZKA OSKARŻYCIELI.

Ja rozumiem melancholję i smutek dzisiejszych panów oskarżycieli. **Cóż zostało się po przewodzie sądowym z tego wielkiego oskarżenia? Gdzie się podziały rozdziały o szkodliwej działalności „Centrolewu" na terenie Małopolski Wschodniej. Gdzież rozdział o agitacji przeciwpolskiej na forum międzynarodowem. Cóż zostało z tej pracy, z tych cytat? — Nic. Zostały jedynie panom zgromadzenia. To jest jedyna wasza ucieczka.** Panie prokuratorze. Jestem posłem do wszystkich sejmów, odbyłem przez ten czas cały szereg wieców. Ja nie wiem, jak pan sobie wyobraża, panie prokuratorze, działalność poselską.

Przew.: Proszą się zwracać do sądu, lecz nie do pana prokuratora. Wygląda to na polemikę.

Do obowiązków posła — mówi oskarżony — zwłaszcza posła opozycji — należy krytyka rządu.

ZESTAWIENIE DAT Z AKTU OSKARŻENIA.

Akt oskarżenia wzmiankuje, że rewolucję przygotowywaliśmy od 1928 r. do 9-go września 1931 r., a dalej jest powiedziane, że 23 maja wyszliśmy na teren, a dopiero na stronicy 91 akt oskarżenia, że w dniu 1 września „Centrolew" rozpoczął akcję obalenia rządu przemocą i dla uzasadnienia tego cofa się aż w mroki 192 8r. Tak więc akcja rewolucyjna, która miała się rozpocząć 1-go września, zakończyła się 9 września, gdyż w tym dniu, jak mówi akt oskarżenia, fala rewolucyjna opadła. Czem są więc wszystkie materjały z przed 1-go września 1930 r. Co się stało w ciągu tych 9 dni, sądowi wiadomo. Przez ten ciąg czasu „Centrolew" odbywał liczne konferencje, celem ustalenia bloku wyborczego. Wysoki Sądzie! Jeżeli poruszam ten moment, to dlatego, aby stwierdzić, że mieliśmy prawo wymagać od panów oskarżycieli więcej ścisłości.

Tak wygląda strona faktyczna oskarżenia.

STRASZENIE KARĄ ŚMIERCI.

Ob. **Kiernik** stwierdza dalej iż po 25 latach służby publicznej a z tego po 13 latach służby dla Polski, doczekał się oskarżenia o zbrodnię buntu, a prawnik, **adwokat Paschalski, na komisji sejmowej mówił, iż przestępstwo nasze zagrożone jest kara śmierci — co zresztą jet niezgodne z rzeczywistością. Chodziło jednak o prerażenie.**

SZACUNEK DLA GŁOWY PAŃSTWA.

Z kolei ob. Kiernik charakteryzuje stosunek „Piasta" do Marsz. Piłsudskiego.

Zaznaczając dalej, że obóz Piasta nigdy się nie kierował nienawiścią i oszczerstwem **ob. Kiernik przytacza ustępy z pisma „Głos Prawdy", charakteryzujące, w jaki sposób pismo to odnosiło się do osoby Prezydenta Wojciechowskiego. Powtarzają się tam ciągle słowa: „podły, mały człowiek, świętoszkowaty furjat". Oto jest szacunek dla głowy państwa.**

KONFEDERACI KRAKOWSCY A BRZESCY.

Mówiło się tutaj, o co była toczona walka. O Polskę. Tak. **Dla nas Polska nie identyfikuje się z jedną osobą. Nasza ideologja zawiera się w tradycji historji narodu polskiego. My chcemy pracować dla kraju.** Mówca przytacza słowa z orędzia Prezydenta Wojciechowskiego po objęciu urzędowania, gdzie znajduje się apel do sił zbiorowych narodu.

Taka jest nasza Polska, o którą walczymy nie bombami, nie kulami, ale walczymy krzewieniem świadomości narodowej wśród szerokich warstw ludowych.

Ja, który nie wyszedłem z klasy chłopskiej, lecz ze środowiska inteligencji, służę wiernie tej idei, bo widzę w niej przyszłość Polski. **Chcemy naród nasz dźwignąć, uszczęśliwić, my wiemy, że to praca nie jest łatwa.**

Mówca mówi te ostatnie słowa silnie podniesionym głosem.

Przew.: — Proszę tak nie krzyczeć. To nas męczy. Nie każdy, kto krzyczy, ma rację.

— Wysoki Sądzie—oświadcza oskarżony Kiernik. — już kończę.

Jeżeli **nas tu rozmaicie nazywano: zamachowcami, rewolucjonistami, a wreszcie konfederatami, to oświadczam, że ta ostatnia nazwa nas nie przeraża. Jeżeli ta konfederacja była stworzona w celu obrony narodu, niech ten tytuł zostanie przy nas. Innym pozostawiam tytuł konfederatów brzeskich.**

My niczego zapierać się nie mamy. Bez względu na to, jaki zapadnie tu wyrok, pracę naszą dla ojczyzny kontynuować będziemy, będziemy pracować o Polskę sprawiedliwą i praworządną Powtórzę tu słowa Marji Konopnickiej, któremi kończymy wszystkie nasze wiece: **„Twierdzą nam będzie każdy próg, tak nam dopomóż Bóg!"** Niech wyrok wasz, panowie sędziowie, da świadectwo prawdzie i sprawiedliwości.

„Rzeczywistość rzeczywista"

Mowa ob. Józefa Putka i odebranie mu głosu

RUCH LUDOWY.

Powiedziano tutaj, że właściwie wszystkie osoby w tym procesie są „podstawione", że proces ten jedynie formalnie prowadzi się przeciwko nam, natomiast w rzeczywistości wymierzony on jest **przeciwko stronnictwom,** do których my należymy. Jeżeli chodzi o ławę oskarżonych w tym procesie zwaną ławą ludowców, to sytuacja jest wprost paradoksalna. Te stronnictwa, które na tej ławie zostały osadzone, **dziś wogóle wcale nie sitnieją.** Jeszcze akt oskarżenia w naszej sprawie się nie narodził, a wszystkie trzy stronnictwa które w tym akcie oskarżenia zostały osadzone na ławę oskarżonych, przestały istnieć, jako niezależne stronnictwa polityczne. Dziś w miejsce tych trzech stronnictw jest tylko jedno: **Zjedn. Polskie Stronnictwo Ludowe.** Nikt też nie potrafi zaprzeczyć, że sprawa brzeska i Brześć stały się jednym z powodów **zjednoczenia ruchu ludowego i włościańskiego w Polsce.** Prawda historyczna jest w tym wypadku jedna: ruch ludowy mimo że rozbijany i sprowadzany na manowce i nad przepaście, o czem miałem sposobność już powiedzieć, na początku tego procesu, ten ruch ludowy zrodził się z jednego pnia i dziwnie się składa, że rok procesu brzeskiego jest rokiem dwu jubileuszów: 35-lecia ruchu ludowego w Małopolsce i 25-lecia takiegoż ruchu ludowego na terenie b. zaboru rosyjskiego.

Ruch ludowy był ruchem społecznym politycznym, o podkładzie patrjotycznym: **przez wolny lud do niepodległej Polski.** To było hasło wszystkich ludowców na całym terenie dzisiejszego Państwa Polskiego. A w roku jubileuszowym ten ruch ludowy potraktowano, jako zbrodnię i osadzono go w osobach jego przedstawicieli na ławie oskarżonych.

PRZYPOWIEŚĆ.

Panowie Sędziowie! Przypomina **mi się** tu ewangieliczna opowieść o owym człowieku sprawiedliwym, który szedł do Jeryho, a zbóje napadli go w drodze, zranili, złupili i zadawszy rany, na pół umarłego opuścili. I przechodził kapłan i wyminął go: i przeszedł Lewita i nie spojrzał nawet na niego. I dopiero, gdy zjawili się miłosierni Samarytanie, oni dopiero spostrzegli nagiego człowieka, owiązali mu rany, zaprowadzili do gospody i mieli tam nad nim pieczę. Od czasu owej okropnej nocy z 9 na 10 września czuliśmy się wszyscy, jak ów człowiek, który wędrował do Jeryho. Nie można jednak narzekać, aby w polskiem społeczeństwie nie znaleźli się również i owi miłosierni **Samarytanie,** którzy spotkawszy tych naszych ludzi poratowali ich i uzdrowili... Tymi towarzyszami w naszej niedoli jest **obrona.** Jestem ostatnim oskarżonym, który ma możność wypowiedzenia ostatniego słowa"; ale to tylko chcę powiedzieć, że po tak świetnych, wyczerpujących wywodach naszej obrony dla nas już niewiele zostało do powiedzenia. Nie mam za miaru, mając to ostatnie słowo, pouczać kogokolwiek o zadaniach i celach Str. Ludowego, nie chcę polemizować, nie chcę prowadzić walki, aby nie powiedziano, że chowam się za płot ostatniego słowa, które nie może już być więcej sprostowane, ale żywiąc prawdziwą wdzięczność dla wspaniałomyślności tych, którzy mowili w naszem imieniu, chcę powiedzieć, że nie znaczy to, abym ja lub moi koledzy żywili do kogokolwiek uczucia nienawiści czy zemsty, bez względu na to, jak ktoś się do nas ustosunkował.

. . . . . .

Przewodniczący: Proszę nie używać obraźliwych słów, bo odbiorę Panu głos.

. . . . . .

Przewodniczący: Przywołuję Pana do porządku, jeżeli Pan nadal będzie w tym tonie przemawiał, odbiorę Panu głos.

„PRZEKLEŃSTWO ZŁEGO CZYNU".

Ob. **Putek:** To, co się stało, musiało się stać jako przekleństwo złego czynu. Jeden zradza następny. Herodot opowiada historję, że władca Koryntu wysłał swego czasu sługę swego do mędrców, aby ten dowiedział się tam, jaki jest najlepszy sposób utrzymania się najdłużej przy władzy, a owi mędrcy wyprowadzili sługę na pole, porosłe całe zbożem i poczęli wyrywać wszystkie co najwyższe sterczące nad innemi kłosy i gdy sługa przywiózł swemu panu tę wieść, ów przykład, on to zrozumiał, i **wszystkich kto się czemkolwiek w państwie wybijał ponad innych kazał pomordować lub zesłać na wygnanie.**

Polska przeżyła zamach majowy, ale ja mam to przekonanie, że Polska przeżyła w ostatnch latach dwa zamachy. Pierwszy zamach majowy dokonany przy pomocy krwi i żelaza, skierowany był przeciw nieprawościom, mógł wzbudzić i wzbudził nawet sentyment. Zamach ten skończył się abdykacją Prezydenta Rzeczypospolitej. Jednakże w parę lat później został dokonany drugi zamach . . . . . .

. . . . . **przeciwko Sejmowi** i prawom obywatelskim, skierowany. Pod wpływem tych zamachów życie publiczne w Polsce płynęło w szczególnych warunkach! Uczono, zachęcano nas do deptania praw do rządzenia batem. Bogacze wołają, jako o jedyny środek ratunku, o zamach stanu, wywrócenie Konstytucji, wierzą bowiem, że w drodze normalnej rywalizacji nie są w stanie utrzymać się na powierzchni fali! Głupcy zaś i tchórze każą nam zamienić się w bydlęta pokorne, budować pomniki, oddawać cześć boską tym, co mają hipoteki pisane. Wreszcie ci co rządzą i twierdzą, że tak, jak jest, „byczo" jest. I cóż w tych warunkach mówić o „spiskach, o projek

Przewodniczący: Ponieważ nie zastosował się Pan do moich żądań, odbieram Panu głos. Odraczam posiedzenie do dnia 13 b. m. do godz. 12-ej, o której to godzinie ogłoszony będzie wyrok.

Posiedzenie zamknięto.

„NIEPODLEGŁOŚĆ"

czasopismo poświęcone dziejom polskich walk wyzwoleńczych w dobie popowstaniowej, pod redakcją

LEONA WASILEWSKIEGO

wydawnictwo INSTYTUTU BADANIA NAJNOWSZEJ HISTORJI POLSKI

Sekretarz redakcji Dr. WACŁAW LIPINSKI

Wyszedł z druku zeszyt 10. Cena zeszytu pojedyńczego zł. 6

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

BURZLIWE ZAJŚCIA NA FOLWARKACH

z powodu prowokacyjnego stanowiska Związków Ziemian

Piszą nam z Poznania:

Z powodu stanowiska Związków Ziemian, rokowania o nowe umowy zbiorowe w rolnictwie **zostały rozbite,** wskutek czego nie ustalono dotychczas nowych warunków pracy i płacy. Na tem tle dochodzi obecnie na folwarkach do ostrych zatargów, albowiem obszarnicy zorganizowali specjalną akcję teroryzowania robotników, **zmuszając ich pod groźbą masowego zwolnienia z pracy do podpisywania kontraktów indywidualnych, specjalnie w tym celu przygotowanych przez Związki obszarnicze.**

Większość robotników nie pozwala się teroryzować i **stanowczo odmawia podpisywania głodowych warunków.** Tylko bojaźliwi w niektórych folwarkach ulegają groźbom obszarników i przedłożone im warunki podpisują.

Robotnicy są bardzo wzburzeni, czego dowodem są krwawe wypadki, jakie się zdarzały na Nowy Rok w folwarku **Zborowo pow. Grodzisk Pozn.,** gdzie kilku bojaźliwych robotników złamało solidarność, podpisując przedłożone im warunki przez obszarnika. Większość robotników odmówiła podpisania skandalicznych warunków; wzburzeni robotnicy rzucili się na tych, którzy ulegli i tak ich dotkliwie pobili, że musiano wezwać Pogotowie ratunkowe, które rannych odwiozło do szpitala w Poznaniu.

Naogół robotnicy prawie wszędzie odmawiają kategorycznie podpisywania przedkładanych im przez obszarników kontraktów, przyczem oświadczają, że godzą się pracować na warunkach takich kontraktów, jakie zostaną zawarte w Warszawie przez robotnicze Związki Zawodowe.

Niektórzy obszarnicy w obawie przed rozruchami pozostawiają stan bezkontraktowy, oświadczając robotnikom, że będą godzić ich później, kiedy warunki kontraktu zostaną ustalone. Zdarzają się jednak wypadki (tam, gdzie robotnicy nie dają się nakłonić do podpisywania obszarniczych warunków), **że obszarnicy wszystkim robotnikom wydają tak zw. terminatki, to znaczy wypowiadają stosunek służbowy.**

Przy braku apetytu, zepsutym żołądku, upośledzonem trawieniu, obstrukcji, zaburzeniach przemiany materji, pokrzywce i swędzeniu, naturalna woda gorzka **„Franciszka Józefa"** usuwa z organizmu substancje gnilne zatruwające organizm. Żądać w apt. i drog.

Dr. med. S. JERMUŁOWICZ
SEKSUOLOG
Choroby, niedomoga i zaburzenia sfery płciowej.
SZKOLNA 8. Przyjmuje 1—2 i 5—7

Dr. med. H. RUBINRAUT
choroby kobiece
ul. Fredry 4 (przy ul. Wierzbowej) tel. 274-27
powrócił

Dr. Jan AŁAPIN
Królewska 31.
b. Ordynator Klin. w Szpit. Ś-go Łazarza
Weneryczne, skórne, niemoc płciowa, analizy.
Od 9—2 pp. i 4—8 wiecz. **Niedz. do 2 pp.**

Coraz większe wzburzenie na Górnym Śląsku

Policja broni dostępu do hut „Pokoju" i „Baildon"

W ubiegły wtorek zamknięte zostały na Górnym Śląsku huty „POKOJU" i „BAILDON", przez co 7000 ROBOTNIKÓW ZNALAZŁO SIĘ ODRAZU BEZ RACY I CHLEBA(!!).

Wśród robotników panuje zrozumiałe wzburzenie i rozgoryczenie, spotęgowane jeszcze faktem, że OBIE TE HUTY OTOCZONE ZOSTAŁY POSTERUNKAMI POLICYJNEMI MAJĄCYMI PILNOWAĆ, BY... ROBOTNICY NIE DOSTALI SIĘ DO WARSZTATÓW PRACY.

Jest to—na domiar wszystkiego—prowokacja w stosunku do robotników.

Unieruchomienie kopalni „Cecylja"

Kopalnia rudy cynkowej „Cecylja" w **Szarleju,** należąca do „śląskich kopalń cynkowych", w której były przeprowadzane ostatnio bardzo poważne redukcje — ma być unieruchomiona z dniem 1-go lutego b. r.

Redukcje w hucie „Ferrum"

Dyrekcja huty **„Ferrum"** w **Bogucicach** zamierza zredukować **400 robotników i 22 urzędników**

Sytuacja na Dalekim Wschodzie

Przed blokadą portów chińskich przez flotę japońską

ECHA ZAMACHU NA MIKADA.

Nieudały zamach na cesarza Japonji prawdopodobnie nie pozostanie bez wpływu **na dalsze zaostrzenie stosunków japońsko - chińskich.** Śledztwo miało wykazać, że sprawca zamachu **pozostawał w kontakcie z rewolucyjnym Rządem koreańskim,** którego siedziba znajduje się **w Szanghaju.** W kołach politycznych oczekują, że Rząd japoński **zażąda** od Chin **wydalenia z Szanghaju rewolucyjnego** rządu koreańskiego i skasowania prawa azylu.

GABINET INUKAJA POZOSTAJE PRZY WŁADZY.

Z Tokjo donoszą, że cesarz **nie przyjął dymisji gabinetu Inukaja,** który pozostaje wobec tego u władzy.

ODPOWIEDZI CHIN I JAPONJI NA NOTĘ AMERYKAŃSKĄ.

Rząd chiński w odpowiedzi na notę Stanów Zjednoczonych przyłączył się do stanowiska Ameryki, przedstawiając równocześnie stanowisko rządu chińskiego w sprawie Mandżurji.

Odpowiedź japońska — jak twierdzą koła polityczne będzie zawierała w pierwszym rzędzie twierdzenie, że Japonja w żadnej mierze **nie naruszyła praw suwerennych Chin.** Rząd japońsk. uważa, **że prawa zwierzchnicze Chin w Mandżurji są fikcją.** Jest rzeczą niemożliwą, podkreśla komunikat ministerjum spraw zagranicznych, **aby Japonja mogła przerwać swe operacje w Mandżurji,** które stanowią jedynie środki zapobiegawcze celem zachowania praw zagwarantowanych traktatami. Japonja będzie nadal stosowała w Mndżurji **politykę drzwi otwartych i nie dąży wcale do stałej okupacji tego kraju.**

GROŹBA BLOKADY PORTÓW CHIŃSKICH.

Wskutek bojkotu towarów japońskich w Chinach, kupcy japońscy ponoszą olbrzymie straty. W niektórych dzielnicach handel japoński zamarł zupełnie. Sprawą tą zajął się ostatnio gabinet japoński.

Z Tokjo donoszą urzędowo, że Japonja będzie musiała chwycić się ostrych środków, o ile bojkot towarów japońskich przez Chiny będzie trwał nadal. Nie jest rzeczą wykluczoną, że Japonja przeprowadzi blokadę większości portów chińskich.

Częściowa rekonstrukcja gabinetu we Francji

Socjaliści i radykali odmówią udziału w Rządzie

Sytuacja przesileniowa we Francji zaczyna się wyjaśniać. Z depesz wynika, że, jak było do przewidzenia, **socjaliści i radykali odmówią udziału w Rządzie Lavala.** W tych warunkach **Laval** przeprowadzi jedynie częściową rekonstrukcję gabinetu. **Laval** zamierza zatrzymać tekę spraw zagranicznych dla siebie, a tekę wojny ofiarować ministrowi **Tardieu.** Ministrem spraw wewnętrznych zostanie obecny podsekretarz stanu prezydjum rady ministrów **Cathala,** zaś ministerjum rolnictwa będzie obsadzone przez pewną osobistość, należącą do senatu. **Dymisja Brianda uchodzi za fakt dokonany.** Komunikat rządowy w tej sprawie ma być wydany po pogrzebie min. **Maginot. Laval** zaproponował **Briandowi** pozostanie w gabinecie w charakterze ministra bez teki.

W Indjach

Aresztowania. Sądy nadzwyczajne. Protest Partji Pracy

Z Bombaju donoszą o nowych aresztowaniach i represjach w Indjach

Poza czwartym z kolei przewodniczącym kongresu **Ansarim,** aresztowano również sekretarza generalnego **Danlatrama,** oraz wiceprzewodniczącego kongresu **Hokseya.** Cały majątek Kongresu zdeponowany w bankach prywatnych na prywatne konta został mimo to skonfiskowany

SĄDY NADZWYCZAJNE.

Władze prowincjonalne w Bombaju otrzymały specjalne pełnomocnictwa co do nakładania **wyższego wymiaru kary.** Maksimalny wymiar kary **został zwiększony z dwóch na siedem lat.** Specjalny dekret upoważnia rząd do mianowania **nadzwyczajnych sędziów,** którzy będą mogli wymierzać **karę śmierci,** oraz wyroki **deportacji.**

Pierwsi sędziowie nadzwyczajni zostali już mianowani. Otrzymali oni daleko idące pełnomocnictwa.

„INDJAMI NIE MOŻNA RZĄDZIĆ PRZY POMOCY BAGNETÓW".

Przywódca partji pracy w Izbie Gmin tow. Landsbury oświadczył na zgromadzeniu publicznem, iż rząd angielski popełnił wielki błąd, aresztując Gandhiego i ogłaszając Kongres hinduski jako organizację nielegalną. Represje wobec Hindusów mogą być skuteczne tylko na krótki przeciąg czasu. Przykład Irlandji wykazuje, iż rządzenie przy pomocy surowych środków przymusowych na dłuższą metę zawodzi. Indjami nie można rządzić przy pomocy bagnetów. Jest niepodobieństwem tamować ruchy wyzwoleńcze kraju, który liczy 300 miljonów mieszkańców.

Prawo do uśmiechu...

Uśmiech otwiera serca,
rozmowa wiąże ludzi:
jedno i drugie odsłania
nasze zęby...

Tylko czyste, białe i zdrowe zęby pielęgnowane codziennie rano i wieczorem dają prawo do uśmiechu

Dentosan

Pasta, mydełko, eliksir

Nożyk do golenia „ECLIPSE"
KTÓRY GOLI
Cena detaliczna 55 groszy.

Kongres Międzynarodówki Związków Zawodowych wyznaczony na czerwiec 1933

W **Berlinie** odbyły się dwudniowe narady zarządu Międzynarodówki Związków zawodowych, który postanowił zwołać **kongres Międzynarodówki w czerwcu 1933 r. w Brukseli.**

Nowy nadzorca sądowy w hucie „Pokoju"

Sąd grodzki w **Katowicach** pod przewodnictwem naczelnika **Wierzchowskiego** wydał orzeczenie na mocy którego dotychczasowi nadzorcy sądowi Huty Pokoju **zostali odwołani ze swych stanowisk.**

Sąd postanowił zamianować nadzorcą sądowym **inż. Stanisława Surzyckiego** z Warszawy, dotychczasowego dyrektora Huty Starachowice i huty Hantkego. Drugi nadzorca mianowany zostanie w przyszłym tygodniu.

Niech nikogo z nas nie zabraknie na

„DANCINGU PRASOWYM"

który odbędzie się w sali restauracyjnej Z. Z. K. ul. Czerwonego Krzyża 29,

w sobotę, dn. 23 stycznia

Początek o godz. 8 wiecz. Wstęp 2 zł.

Bilety do nabycia w „Księgarni Robotniczej" ul. Warecka 9 i w sekretarjacie C. K. W., ul. Warecka 7.

Dochód przeznaczony na prasę socjalistyczną.

Niech każdy z nas poprze ten piękny cel!

Ofiarność publiczna a karota

Społeczeństwo nasze dość już ma wszelkiej karoty i z nieufnością odnosi się do różnego rodzaju kwest, went i t. d. i t. d., organizowanych przez powołane i niepowołane instytucje. Niechęć ta jednak nie wypływa z obojętności do spraw społecznych i niedoli bliźniego, lecz jest wynikiem przedewszystkiem zbytniego wyzyskiwania ofiarności publicznej, z drugiej zaś strony organizowania często went w sposób niewłaściwy i przez osoby nieodpowiednie.

Kiedy jednak trzeba się odwołać do ofiarności publicznej w istotnej potrzebie, gdy idzie o rzeczywiście zasługujący na jaknajwydatniejsze i najszybsze poparcie cel, wówczas ofiarność ta nie zawodzi. Jako przykład posłużyć może zajście, które rozegrało się przed kilku dniami w salonach Café Adria.

W lokalu odbywała się kwesta na rzecz bezrobotnych legjonistów. Zrażony obcesowem nagabywaniem, podszedł do stolika kwestujących pań jakiś pan, głośno protestujący przeciwko „karocie" i wzbraniający się uiszczenia skromnej nawet opłaty za wejście na dancing. Dowiedziawszy się jednak, że zbiórka odbywa się na rzecz bezrobotnych, przedstawił się, jako p. G. z Gdańska i w imieniu firmy „Amada" w Gdańsku złożył na ręce kwestujących pań sumę 100 złotych, oświadczając, iż firma gdańska uiszczać będzie stałą miesięczną składkę na ten cel.

J. G.

NOWE KSIĄŻKI

Marja Dąbrowska: „NOCE I DNIE", powieść. Tom I. **Bogumił i Barbara.** Wydawnictwo J. Mortkowicza w Warszawie 1932 r.

Z pośród beletrystyki roku ub. największe powodzenie, przynajmniej w krytyce, jeśli nie u czytelników, miały Stefana Flukowskiego, zbiór bardzo oryginalnych nowel „Pada deszcz", wielka powieść Juljana Wołoszynowskiego „Rok 1863" o wysokiem napięciu poetyckiem i znakomitem wniknięciu w epokę historyczną — o tym utworze ma pisać na łamach „Robotnika" J. N. Miller, oraz wyżej wymieniona powieść Marji Dąbrowskiej o powieści Jerzego Kossowskiego „Szyb Nr. 6" była już mowa w „Robotniku"; ja jej jeszcze nie czytałem, przypuszczam, że ma co najmniej wielkie zalety jako lektura.

Pani Dąbrowska robi konkurencję Kadenowi Bandrowskiemu i pisze powieść cykliczną; po pierwszym tomie „Bomił i Barbara" mają nastąpić trzy dalsze: „Wieczne zmartwienie", „Miłość" i „Wiatr w oczy". Według tego co o całości opowiadają i co sama autorka zdradziła w wywiadzie, co zresztą i z pierwszego tomu widać, tematem powieści są zmienne losy paru pokoleń szlacheckiej rodziny polskiej, poddanej wpływom już to wsi już to miasta.

Rzeczywiście to jest „Królewska droga", tradycyjny temat powieści a nawet i komedji („Rozbitki"!) polskiej, które poprzez różne zewnętrzne wpływy i pomimo nich — wiernie towarzyszą długiemu procesowi społeczno-kulturalnemu, jakim jest przechodzenie Polski od typu czysto rolniczego do typu uprzemysłowionego. U Kraszewskiego już się to zaczyna, u Orzeszkowej np. w takich „Widmach", „Rodzinie Brochwiczów" te przełomy występują również, najczęściej pod maską walki etycznej między poczciwością wiejską a denerwującym wpływem miasta. W powieściach Żeromskiego ten podspodni konflikt, najbardziej polski ze wszystkich polskich konfliktów, wykazał Brzozowski, pisząc:

„Nie znam żadnych szczegółów biograficznych, dotyczących Żeromskiego. Na podstawie dzieł tylko sądzę, że należy on do rzędu tych, których życie do Warszawy, do miasta, ze wsi przeniosło W jego odczuciu przyrody wiejskiej dźwięczy zbyt silnie rzewna nuta wspomnień, dawno ubiegłych, na zawsze utraconych lat dziecięctwa".

A właśnie pierwszy utwór powieściowy Dąbrowskiej ma tytuł „Uśmiech dzieciństwa" i zawiera sielankowe obrazy z dworku wiejskiego. Następny utwór, cykl opowieści „Ludzie stamtąd" uwzględnia i odwrotną stronę medalu; są to obrazki, ba całe życiorysy biedoty wiejskiej, zaobserwowane bardzo ściśle, bez sentymentalizmu, — styl jak rzeźba w drzewie. Nie spodziewałem się, że po tym utworze autorka weźmie taki duży rozmach. Co prawda już w tych „Ludziach stamtąd" objawiało się na marginesach zainteresowanie jej nie tyle niedolą proletarjatu wiejskiego, ile raczej **kształtami** doli ludzkiej wogóle. Pod tym względem zbliżona jest do Nałkowskiej, zato skądinąd między tema obiema wybitnemi autorkami są znaczne i ciekawe różnice. Sposób pisania Nałkowskiej ma na celu świetność, przepych barw, piękno doraźne, i nawet jej uwagi filozoficzne mają połysk uderzający w oczy. Pisanie Dąbrowskiej jest raczej szare, styl jej jest surowy, naturalny bez przymusu. Piękno u niej jakby pośrednie, schowane. Czasami chciałoby się, żeby ta wstrzemięźliwość ustała, żeby coś wybuchło; objektywność epicka zupełna, liryzmu bardzo mało.

Charakterystyczny jest w tej powieści np. brak tak zw. pięknych opisów przyrody. Swego czasu zastanawiając się nad zbytkiem opisów przyrody w naszej powieści, przypisałem go pokutującej u nas szlachetczyźnie. Ale powieść Dąbrowskiej nasuwa mi inne myśli. Piękne i czułe opisy przyrody powstają w tych wypadkach, gdzie wchodzi w grę tęsknota za utraconym rajem, — ta właśnie, jak o tem pisze Żeromski, a więc u ludzi „wykorzenionych". Dąbrowska traktuje wieś tak, jak człowiek z nią zrośnięty, trochę po gospodarsku, z miłością, ale bez wewnętrznego szlochu. Tak jak u Rodziewiczównej — wieś, wsiowość, chwytane są nie zapomocą porównań i przymiotników, mających sprostać rzeczywistości, lecz wyczuwa się z faktów, które się dzieją we dworze, na polu,, w lesie, widzi się ją w działalności ludzkiej. Bo też inna jest wieś widziana okiem jego gospodarza, który ma tam na każdym kroku jakieś zadania i kłopoty: to orać w polu, to zwozić snopy przed burzą, to sprzedawać nabiał.

Bohaterem powieści jest Bogumił Niechcic, dzierżawca, człowiek pracowity, prosty i dobroduszny. Jego żoną jest Barbara, z domu Ostrzeńska, również ze szlachty podupadłej. Kształciła się na nauczycielkę, ma pewne zamiłowania intelektualne i estetyczne, uważa swoje wyjście za Bogumiła w głębi duszy za mezaljans, ale zresztą jakoś przystosowuje się do niego; robi mu czasem niepotrzebne fochy, dając mu do zrozumienia, że uważa się za istotę „niezrozumianą, jednak zachęcona jego pracą, sama również z zamiłowaniem pracuje. On chodzi dzierżawami", często zaczyna pracę na nowo, zanim się czegoś dorobi. Twarda jest jego dola. Ale dola Barbary przy nim jest również twarda: z wysokości swych pretensyj spadła do konieczności prozaicznych, wyrzekła się dawnej miłości i miłostek, nie może się bawić i stroić tak jak inne panie w okolicy, wrasta w rolę porządnej gospodyni. Czy autorka tego, zahukanego trochę przez żonę Bogumiła, później nad nią wywyższy, to pokażą dalsze tomy. W każdym razie Barbara jest dotychczas bardziej przez autorkę wyposażona, podczas gdy Bogumił brany jest jako żywioł, coś jak Marek Czertwan w „Dewajtisie".

(D. c. n.).

Zabójstwo w Kamienicy Polskiej

Chłop poszedł po wiklinę i — więcej nie wrócił

(Kor. własna)

Mieszkaniec **Kamienicy Polskiej, Władysław Terlecki,** w dniu 18 grudnia r. ub. wyszedł do lasu chłopskiego, celem ucięcia wikliny na koszyk i więcej nie powrócił.

Po pewnym czasie zgłosił się do żony **Terleckiego** policjant, który jej zakomunikował, **iż mąż został zabity w lesie przez gajowego Edwarda Kasprzyckiego.**

Gajowy **Kasprzycki,** po zabójstwie **Terleckiego,** zgłosił się na posterunek policji i zameldował, **iż Terlecki go napadł i usiłował odebrać broń oraz, że w czasie szamotania nastąpił wystrzał, od którego został zabity Terlecki.**

Jak wynika z pozycji zabitego i samego miejsca, sprawa przedstawia się zupełnie inaczej, gdyż Terlecki został zabity nie w lesie Państwowym, a na terenie chłopskim i leżał, trzymając jedną rękę w kieszeni spodni, a drugą w miejscu rany na szyi.

Gajowy dalej spełnia swoje obowiązki, a wdowa opłakuje męża i żywiciela.

Kasprzycki znany jest w **Kamienicy Polskiej** z bicia i strzelania do ludzi.

Wzburzenie z powodu tego zabójstwa jest straszne.

Napady na młodzież szkolną

Ponieważ nieoparkanienie schroniska miejskiego dla bezdomnych przy ul. Okopowej 59 w wysokim stopniu utrudnia organom policyjnym pełnienie służby celem zabezpieczenia osób, uczęszczających do szkół, sąsiadujących ze schroniskiem, przed zdarzającemi się napaściami ze strony mieszkańców baraków, komisarjat rządu zwrócił się do magistratu o oparkanienie schroniska.

Z głodu i braku pracy

Przed domem przy ul. Kredytowej 12 upadł i stracił przytomność 34-letni Kazimierz Wójcikowski (Gęsia 101) bez zajęcia. Lekarz Pogotowia, stwierdziwszy, że przyczyną zasłabnięcia było wycieńczenie z głodu, przewiózł W. do domu.

— 61-letnia Teofila Karczewska, bez zajęcia (Graniczna 8) napiła się kwasu octowego w bramie domu Niecała 2.

— 21-letnia Marja Zemlerówna (Piękna 54) usiłowała popełnić samobójstwo przez otrucie się gardenalem. Desperatkom pomocy udzieliło Pogotowie, poczem staruszkę przewiozło do szpitala św. Rocha.

Samobójstwa 2 starców z powodu braku środków do życia

Przy ul. Grzybowskiej 17, w lokalu na 2 piętrze mieszkał z córką Stanisławą, nauczycielką, **71-letni Teodor Kalinowski,** b. długoletni technik mechaniczny w fabryce wyrobów żelaznych tow. akc. „Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka", od pół roku pozostający na emeryturze. Rano — jak zwykle przyszła mleczarka, która dzwoniła blisko 15 minut, lecz bez skutku. Po otworzeniu drzwi zastano K. wiszącego w pozycji klęczącej na grubym sznurku umocowanym do żelaznego wieszaka na framudze drzwi. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Policja 8-go komisarjatu przeprowadziła dochodzenie z którego wynika, iż starzec popełnił samobójstwo. W liście pisanym przez denata, starzec nie wspomina nic o samobójstwie, lecz między innemi pisze do córki Stasi: „Postaraj się choć trochę grosza, potrzebuję na taksówkę i powrotny tramwaj". Przyczyna samobójstwa — najprawdopodobniej krytyczne warunki życiowe. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

***

Nocy ub. o godz. 1-ej przy ul. 11 Listopada 8, w mieszkaniu syna swego targnął się na życie, powiesiwszy się na sznurku umocowanym na wieszaku w przedpokoju 82-letni **Jan Kalinowski,** b. dozorca targowiska miejskiego, a od 3 lat pozostający na emeryturze. Rzężenie starca usłyszał syn, który momentalnie zerwał się z łóżka i przeciął sznurek. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził stan ciężki i przewiózł nieprzytomnego sędziwego desperata do szpitala Przemienienia Pańskiego. Przyczyna usiłowania samobójstwa — rozpacz z powodu pozbawienia starca pracy. Zaznaczyć należy, iż Kalinowski już po raz drugi w podobny sposób usiłuje popełnić samobójstwo.

Zbrojny napad na listonosza

Wczoraj około godz. 15 na funkcjonarjusza głównego urzędu pocztowego, Konstantego Dakowskiego, który doręcza pieniądze z przekazów, w chwili gdy znajdował się na frontowej klatce schodowej 1-go piętra przy ul. Żórawiej 19, napadło 2-ch opryszków. Jeden ugodził D. tępem narzędziem, prawdopodobnie łomem w głowę, drugi zaś wyrwał torbę zawierającą przekazy i około 1500 zł. gotówką. Pocztowiec mimo chwilowego zamroczenia i bólu, nie stracił przytomności, lecz wszczął alarm, ścigając uciekających sprawców. Do pościgu dołączyła się policja i wkrótce jednego z bandytów, którym okazał się Roman Wardaczkowski — ujęto, przeprowadzając do 13 komisarjatu. Jak się okazało był to ten, który uderzył Dakowskiego łomem. Według informacji zasięgniętych z dyrekcji poczt i telegrafu, Dakowskiemu nie zdołano nic zrabować. Ustali to dalsze dochodzenie, które prowadzi urząd śledczy. Za zbiegłym drugim bandytą zarządzono pościg.

Przymus kanalizacyjny w Warszawie

Dyrekcja wodociągów i kanalizacji skierowała wczoraj do rady miejskiej przyjęty przez magistrat projekt przepisów miejscowych o przyłączeniu nieruchomości do sieci kanalizacyjnej w Warszawie. Przepisy te przewidują między in. wprowadzenie przymusu kanalizacyjnego.

Ilu pasażerów przewiozły autobusy w r. 1931?

Podług danych dyrekcji tramwajów miejskich, autobusy miejskie przewiozły na wszystkich czterech istniejących linjach w r. 1931 ogółem 17,788,352 pasażerów (w r. 1930 — 18,300,000).

215 automatów telefonicznych w Warszawie

Po uruchomieniu w ciągu grudnia 3 nowych automatów telefonicznych, na 1 stycznia r. b. czynnych było w Warszawie w różnych punktach miasta (na dworcach, w aptekach, hotelach, bankach, restauracjach etc.), ogółem 215 automatów. W ciągu całego 1931 r. przybyło 38 automatów.

Samobójstwo i zabójstwo na tle miłosnem

W **Buku,** pow. grodziski, rozegrał się krwawy dramat na tle miłosnem. Niejaki **Jan Wolny** zamordował, pchnięciem noża rzeźnickiego w pierś swoją narzeczoną, **Kazimierę Nowakównę,** poczem sam zadał sobie ranę w okolicę krtani.

Mordercę, którego stan zdrowia nie jest groźny, przewieziono do szpitala.

Muzyka mechaniczna

Dobrą serję płyt gramofonowych wypuściła ostatnio firma „Syrena — Elektro". Wszystkie piosenki z teatru „Banda' są nagrane. „Chwila sentymentalna', ładnie zaśpiewana przez M. Modzelewską, dwie piosenki **Igo Syma** z ostatniego programu ‚Bandy' — to są bezsprzecznie udane melodje.

Wśród serji „Rumba" pojawiły się „przeboje", śpiewane przez T. Faliszewskiego. „Czy pani tańczy rumbę?", „Jajko Kolumba", ‚Nad światem rumba tętni". Przyznać trzeba, że ta tętniąca życiem melodja wyparła foxy, walce, nawet tango.

Kazimierz Krukowski, niezrównany piosenkarz, również „występuje" na płytach. Kto nie słyszał jego wynurzeń na temat: „Ja się nie nadaję" — ten może usłyszeć je, nagrane.

Nagranie czyste, równe bez żadnych szmerów czy zgrzytów.

Produkcja **„Syreny"** wybija się na czoło polskich płyt.

NAJTANIEJ KANARKI
w WOŁOMINIE, ul. Miła 26, obok Warszawy,
W AMATORSKIEJ HODOWLI
ANTONIEGO BORECKIEGO
Nagrodzone w 6 latach hodowli 3 dyplomami honorowemi, 3 złotemi medalami i 2 srebrnemi, za szlachetne turkoty harceńskie śpiewające w dzień i przy świetle.
Samczyki od 20—75 zł. zależnie od śpiewu. Samiczki od 10—15 zł.
Na odpowiedź znaczek pocztowy

Kino Złota 72 P. 6, 8, 10 **UCIECHA**
„X-27"
w roli głównej
MARLENA DIETRICH

Wielka sala **„FILHARMONJI"**
początek o godz. 6, 8 i 10
Iwan Petrowicz
Liana Haid
w najwytworniejszym filmie sezonu
„BAL W OPERZE"
Nad program groteska rysunkowa FLEISCHERA
oraz tygodnik dźwiękowy FOXA

Dziś w Radjo

11.58 — 12.05 Sygnał czasu. 12.05—12.10 Odczytanie programu. 12.10 — 12.15 Komunikat PIM. 12.15 — 14.00 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. 14.00 — 14.20 „Uporządkujmy nasz dom ludowy". 14.20 — 14.40 Muzyka ze Lwowa. 14.40 — 15.00 „Choroby zaraźliwe zwierząt a ustawy o ich tłumieniu". 15.00—15.55 Koncert w wyk. Lucyny Robowskiej. 15.55 — 16.20 Program dla dzieci i młodzieży. 16.20 — 16.40 Płyty. 16.40 — 16.55 „Energja wodna i jej wyzyskanie u nas i gdzieindziej". 16.55 — 17.15. Transmisja śpiewu kanarków. 17.15—17.30. „Zawisza Czarny". 17.45 — 18.40 Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry. 18.40 — 19.00. Pieśni Chopina. 19.00 — 19.25 Rozmaitości. Występ p. Aleksandra Zelwerowicza. 19.25 — 19.40 Płyty gramof. Chór Dana. 19.40—19.45 Odczytanie programu na dzień następny. 19.45 — 20.15 Słuchowisko p. t. „Filozof z przed dworca". 20.15 — 21.55. Koncert popularny. 21.55 — 22.10 Kwadrans literacki. 22.10 — 22.40 Koncert ze Lwowa. 22.40 — 22.45 Komunikaty PIM i policyjny. 22.45 — 22.55 Wiadomości sportowe. 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna z rest. Polonia-Palace.

300 zł. miesięcznie

KAŻDY ZAROBI.
na maszynie pończoszniczo-trykotarskiej **„EXPRES".** Za powyższe gwarantujemy pisemnie i otrzymujemy liczne podziękowania. Ryzyka niema, gdyż wyrobiony towar skupujemy za wysoką cenę i dostarczamy surowca. Posiadanie naszej maszyny w dzisiejszych ciężkich czasach gwarantuje stałą pracę i wysoki zarobek. By uzyskać kupno zniżkowe piszcie jeszcze dziś do firmy: **B Potysz, Cieszyn, Celesty 3.**

Ogłoszenia drobne

Pokój z kuchnią lub 2 pokoje z korytarzem, parter, odstąpię natychmiast Jerozolimskie 103-17, 2—3.

Każdego w domu, Jak zagranicą, uczę na Szoferów i Amatorów! Korespondencyjnie! Kursy Samochodowo-Motocyklowe Tuszyńskiego. Warszawa, Mazowiecka 11. Praga, Szeroka 38. Prospekty bezpłatnie.

4-ch BOHATERSTWO ZDRADA **z legji**
w rolach gł. MYRNA LOY WARNER BAXTER
na scenie REWJA **BĘDZIE LEPIEJ**
HOLLYWOOD Marszał. róg Hożej Początek 6, 8 i 10

DŹWIĘKOWY KINOTEATR **MIEJSKI**
Początek o godz 6 (punktualnie). Święta godz. 4 pp
DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONY.
BUSTER NA FRONCIE
WI. METRO NADPROGRAMY

Na ostatni okres
wyświetlania filmu
CHARLIE CHAPLINA
„Światła wielkiego miasta"
w COLOSSEUM P. o 3, 5.15, 7.15, 9.15
Ceny zniżone do zł. 1.50.
(Dla młodzieży dozwolone)
MAŁA SALA: **„Jego Królewska Mość Douglas I".** Ceny zł. 1 i 1.50.

„majestic" Nowy Świat 43
Początek 12, 2, 4, 6, 8, 10
Najnowszy dźwiękowiec polski
Bezimienni bohaterowie
W rolach głównych
Marja Bogda, Adam Brodzisz, Eugenjusz Bodo, Stefan Jaracz, Zula Pogorzelska
Bilety ulgowe nieważne.

ŚWIATOWID Marszałkowska 111 Pocz. o 4, 6, 8, 10
TRADER HORN
Film o tysiącu i jednej przygodzie
Nowe arcydzieło **W. S. VAN DYKE'A**
Twórcy „Poganina" i „Białych Cieni".

„ATLANTIC" Chmielna 33. 5.15,—7.15,—9.15
STEROWIEC L. A. 3
Film, który dzięki niebywałej technice i emocjonującej treści stał się rewelacją o światowym rozgłosie.
W rol. gł. **JACK HOLT, FAY WRAY I RALPH GRAVES.**
Dla młodzieży dozwolone.

Dziś najwspanialszy film dźwiękowy polskiej produkcji
KINO DŹWIĘK. **KOMETA** Chłodna 47 Pocz. o 5 Niedz. 3
Dziesięciu z Pawiaka

WILLIAM J. LOCKE. 43)

JAGNIĘ W WILCZEJ SKÓRZE

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny).

— Ale musi tu być pięknie w lecie — zauważył Tonio.

— Mógłbyś również dobrze powiedzieć: „Życie tu, na ziemi, jest ohydne i wstrętne, ale pomyślmy, jak cudownie będzie w niebie".

Tonio wzruszył ramionami.

— I czemużby nie?

— Trzeba byś niesłychanie mocnym w religji, aby ta myśl mogła człowieka naprawdę pocieszyć—rzekł Buddy.

Tonio uśmiechnął się. — Nie będziemy dyskutować o religji. Jestem dobrym katolikiem. Wierzę w to, czego mnie uczyli matka moja i ojciec i księża. Mówiliśmy na ten temat już dawno — pamiętasz? Ale dla mnie teraz wszystko to, nawet w zimie, jest niebem!

Zdjął z głowy swój miękki czarny kapelusz filcowy, gdyż w zamkniętym samochodzie było gorąco. Buddy spoglądał na niego z boku. Jego ostrzyżona przy samej skórze siwa głowa i wychudłe, z powodu przeżytego niedostatku, rysy twarzy, na której dzięki temu, uwydatniały się jeszcze bardziej błyszczące ciemne oczy — wszystko to sprawiało, iż wyglądał jak ascetyczny mnich. W dodatku maleńka łysina na samym czubku głowy robiła wrażenie tonsury.

Czy to dzięki wrodzonej subtelnej intuicji, czy też dzięki instynktowi aktora, Tonio — przytaczając jego własne słowa — ubrał się odpowiednio do swojej roli. Jako zaufany prywatny sekretarz uczonego, polecony mu przez fakultet uczonych, wyglądał nieposzlakowanie zarówno pod względem pełnej godności prostoty ubioru, jako też — prostoty zachowania się. Buddy odetchnął z ulgą, gdy Bronson przyjął Tonia bez jakiejkolwiek oznaki zdziwienia— wspaniałomyślnie wybaczając mu nieszczęsne właściwości cudzoziemskie — jako osobę, którą sir Atherton ma prawo mieć koło siebie. Tytuł profesora, na który Buddy nalegał, zrobił duże wrażenie na Bronsonie. A dla Tonia było to rzeczą, rozumiejącą się samo przez się. Pracował przecież przez wiele lat w swoim zawodzie, jako profesor Gaffarelli. W tych czasach, gdy ktokolwiek pytał go, co mianowicie wykłada, odpowiadał: „Tajemnice kuglarstwa. Udzielam lekcji. Moja cena wynosi piętnaście dolarów na godzinę".

Samochód jechał wśród sosen, z których padały krople deszczu, rozmokłą drogą między żywopłotami, za któremi znajdowały się omglone pola ze sterczącemi tu i tam żałosnemi szkieletami drzew, lub też — tuż obok wysokich ścian, pokrytych zielenią, które kryły wspaniałe posiadłości wiejskie przed oczami profanów. Pomimo depresji, jaką budził w Buddym widok ołowianego nieba i wszędyobecna woń wilgotnych liści — serce Buddy'ego zabiło żywiej uczuciem dumy wyspiarskiej. Tu przynajmniej znajdowało wyraz święte prawo Anglika do tajemnicy prywatnego życia. Niema tego zupełnie w Ameryce — w tym kraju, gdzie wszystko jest na pokaz.

Tonio przerwał milczenie:

— Czy wiesz, o czem myślę, Buddy? Gdybym znajdował się wysoko... ale niezbyt wysoko... w aeroplanie, spojrzałbym wdół — i cała Anglja znajdowałaby się przed memi oczami, wyglądając, jak ogród, pocięty grządkami.

Buddy uśmiechnął się. Nie możnaby uważać Tonia za pozbawionego zmysłu spostrzegawczości. O, nie. Wprost przeciwnie.

— Anglja jest małym krajem, przyjacielu. Ma ona poza sobą tysiąc lat cywilizacji. Musi rozsądnie gospodarować swoją ziemią. Nie może sobie pozwolić na szerokie, otwarte przestrzenie, jakie macie w Ameryce.

— Tak, to musi być przyczyną—zgodził się Tonio.

Szofer dał sygnał. Auto zwolniło biegu. Znajdowali się między równoległemi ścianami, z których każda pokryta była wiecznie zielonem listowiem i osłonięta wysokiemi drzewami. O kilkanaście kroków przed nimi, po lewej stronie, widać było dwie kolumny, okalające bramę wjazdową. Nieco dalej na drodze — zwrócony łbem w kierunku auta — skakał, wierzgał i wspinał się młody rozhukany koń, na którym siedział człowiek, mniej więcej w wieku Buddy'ego, o tak szlachetnym wyglądzie, jak tylko można sobie było wyobrazić. Szofer skręcił w bok drogi, zatrzymał auto i wyłączył motor. Rozhukany koń w dalszym ciągu wyprawiał dzikie harce. Podnosił się, wierzgał nogami, zawracał w kierunku domu. Robił wszelkie złośliwe kawały, jakie ma podziw. Koń znowu skoczył i wierzgnął nogami. widocznie nie nauczyli go jego biedni, głupi przodkowie. Widocznym zamiarem konia było uwolnić się od jeźdźca, który siedział na jego grzbiecie, a potem dać susa przed siebie. Buddy, który umiał dobrze obchodzić się z końmi w swoich latach młodzieńczych, zrozumiał odrazu, że człowiek ten stara się ułaskawić jakieś złe, dzikie źrebię. Wysiadł ukradkiem z samochodu, z niewyraźnym zamiarem zaofiarowania się, w razie potrzeby, z pomocą. Ale nie było to potrzebne. Sprawność jeźdźca budziła w nim podziw. Koń znowu podniósł się na tylnych nogach. Jeździec puścił wolno cugle, zamierzył się od tyłu batem i uderzył nim źrebię między uszy. Zwierzę stanęło na nogach, potrząsnęło głową ze zdumieniem, co trwało ułamek sekundy, a potem — pod deszczem razów — puściło się drogą umiarkowanym galopem.

(D. c. n.).

Krótkie streszczenie poprzednich rozdziałów

Buddy Drake, wróciwszy z Ameryki do Anglji — bez grosza i bez żadnych widoków na przyszłość — udaje się do swego brata bliźniaka, sir Athertona Drake'a, chcąc od niego pożyczyć 100 funtów. Atherton nagle umiera na serce, w obecności brata — i Buddy, korzystając z niezwykłego podobieństwa, jakie istnieje między bliźniakami, postanawia odtąd uchodzić wobec świata za sir Athertona Drake'a.

Okazuje się, że sir Atherton Drake utrzymywał bliskie stosunki z niejaką Muriel Flower, która uciekła od męża, obszarnika, Horacjusza Flower'a, najbliższego sąsiada Athertona na wsi. Na wezwanie Muriel, Buddy jedzie do Paryża—i tam zastaje swoją domniemaną kochankę chorą w szpitalu, po operacji ślepej kiszki. Jednocześnie poznaje on siostrę Muriel — uroczą, energiczną i wesołą. Dianę, która odrazu przypada mu do serca...

Po paru dniach Buddy ucieka do Londynu przed męczącemi spotkaniami z Muriel, wobec której musi udawać gorącą miłość. Zabiera on z sobą w charakterze sekretarza, dawnego przyjaciela z czasów amerykańskich, Antonia Gaffarelli ex-kuglarza, które go spotkał w Paryżu, w nędzy, sprzedającego zabawki na ulicy.

Obecnie jadą obaj do wiejskiej posiadłości Athertona, Newstead Park, którą Buddy zamierza sprzedać.

Życie organizacyjne w Krakowie

W dniu 13 grudnia 1931 r. i w dniu 6 stycznia 1932 r. odbywało się walne doroczne zebranie krakowskiej organizacji PPS. przy licznym udziale członków. Zagaił zebranie tow. **H. Ziffer;** do prezydjum powołano tow. **Packana** i dr. **Rosenzweiga,** na sekretarza tow. d-ra **Szumskiego.**

Obszerne sprawozdanie z całorocznej działalności politycznej krakowskiej organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej złożył tow. **W. Wohnout.** Dalsze sprawozdania składali: tow. **Kubanek** kasowe, tow. **Korolewicz** TUR., tow. **Czerwieniec** „Naprzodu", tow. **Jura** Tow. Domu Robotniczego; tow. **Rzeźnik** imieniem Komisji Rewizyjnej postawił wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującej Egzekutywie OKR. PPS. Kraków - miasto; wniosek został jednomyślnie przyjęty.

Po ukończeniu dyskusji przystąpiono do wyboru nowych władz partyjnych powołując 73 towarzyszów do Okręgowego Komitetu Robotniczego i 17 do jego Egzekutywy.

Nowoobrana **Egzekutywa** ukonstytuowała się jak następuje: przewodniczący tow. **Z. Żuławski.** Zastępcy przewodniczącego towarzysze: **S. Nowakowski, J. Rosenzweig** i **R. Szumski.** Sekretarz tow. **W. Wohnout.** Zastępcy sekretarza towarzysze: **Z. Gross** i **J. Peller.** Skarbnik tow. **F. Kubanek.** Zastępca skarbnika tow. **S. Fleszar.** Członkowie tow.: **S. Czerwieniec, B. Drobner, W. Korolewicz, M. Mastek, J. Packan, K. Przybyś M. Węglowski, H. Ziffer.**

Do komisji rewizyjnej weszli towarzysze: **S. Struzik, S. Rzeźnik, W. Jura, W. Wiśniewski.**

Do sądu partyjnego zostali powołani towarzysze: **L. Feldman, dr. M. Pelzling, S. Karton, M. Łachecki, dr. F. Gross** i **J. Sękowski.**

Dalszy ciąg dorocznego zebrania partyjnego odbył się w dniu 6 stycznia b. r. Zebranie to wypełnił bardzo interesujący referat polityczny, który wygłosił tow. poseł **Z. Żuławski.**

Po referacie odbyła się wyczerpująca dyskusja, w której zabierał głos szereg towarzyszów.

Afera podatkowa w Sosnowcu

Zamieszanych w nią jest kilku urzędników Urzędu Skarbowego

„Polonia" katowicka podaje informacje o wykryciu nowej, skandalicznej afery w **Sosnowcu.** Okazuje się, że między Urzędem Skarbowym a płatnikami podatkowymi istnieli „pośrednicy", którzy ułatwiali tym ostatnim uzyskiwanie różnych — nawet bardzo wydatnych ulg podatkowych.

Obaj ci „pośrednicy": **Natan Grajcar** i **Berkowicz** zostali aresztowani, przyczem Berkowicza zwolniono za kaucją 5.000 zł.

W aferę zamieszanych jest — jak donosi **„Polonia" kilku urzędników Wydziału finansowo - podatkowego Urzędu Skarbowego w Sosnowcu.**

„Ostatnie słowo" oskarżonych

w 55 dniu procesu brzeskiego

W świetle analizy, logiki i faktów

Dokończenie mowy tow. Adama Pragiera

„NASZA EPOKA".

P. prokurator zastanawiał się nieco ironicznie nad tem, czy na ławie oskarżonych zasiadają istotnie najlepsi ludzie w Polsce. Co do mnie, myślę, że jest w Polsce wielu równie dobrych i lepszych. Niektórzy z nich byli na tej sali. My oskarżeni jesteśmy poprostu dobrymi obywatelami, którzy poniewieranie prawa poczytują za obrazę własnej godności i dowiedli krajowi, że godności tej umieją ofiarnie bronić. P. prokurator powiedział, że trudno znaleźć miarę wielkości w epoce, gdy bohaterem tłumu jest bokser i aktorka z Hollywood. Sądzę, że nie wystarczy na tę epokę patrzeć tylko od strony cyrku i kina. Jest to także epoka, której półboską cześć oddaje się dyktatorom. Epoka, której urząd publiczny przed Sądem Okręgowym stolicy reprezentują panowie wiceprokuratorowie **Grabowski** i **Rauze.**

PYTANIE PROKURATORA.

P. prokurator zapytuje, jak to może być, że walka opozycji toczy się przeciw marsz. **Piłsudskiemu,** który wyrósł z pnia rewolucji. Czyż można przypuścić, żeby **Piłsudski** tak się zmienił? Przedewszystkiem muszę na to odpowiedzieć, że opozycja prowadzi walkę nie **przeciw komuś,** tylko **o coś.** Walka toczy się o przywrócenie demokracji i o poszanowanie prawa i wartości moralnych. Każdy z nas posłów musiał w swoim własnem sumieniu i honorze widzieć wskaźniki swojej pracy publicznej. Żaden z nas nie miał prawa zrzec się swego własnego sądu i wydzierżawić go marsz. **Piłsudskiemu.** A czy marsz. **Piłsudski** się zmienił? W książeczce „Poprawki historyczne" marsz. **Piłsudski zerwał** z metodą gry w ciuciu-babkę, a raczej w ciuciu-dziadka, którą prowadził dotąd ze swymi zwolennikami i przeciwnikami i ustalił, że między dawnym działaczem rewolucyjnym a dzisiejszym mężem stanu i politykiem niema żadnych podobieństw.

ZDZIWIENIE PROKURATORA.

P. prokurator dziwi się, skąd socjaliści tak sobie naraz biorą do serca łamanie prawa i Konstytucji, skoro sami chcą przeprowadzić kiedyś rewolucję. Tem zdziwieniem dowiódł p. **Grabowski** zupełnej nieznajomości istoty i taktyki nowoczesnego socjalizmu. Bez studjów, intuicyjnie zdobył p. **Grabowski** te samą gruntowną i wszechstronną nieznajomość przedmiotu, do której p. **Rauze** musiał odbyć dłuższe studja. Socjalizm nowoczesny broni prawa i państwa demokratycznego, jako swego własnego stanu posiadania. A przeciw temu prawu i państwu podnoszą się zamachy i spiski klas posiadających, które budować chcą dyktaturę, żeby odebrać ludowi jego powojenne zdobycze. Taki paradoks zgotował okres powojenny, że rewolucje, bomby i granaty finansują banki oraz związki przemysłowców i ziemian, a lud stał się czynnikiem legalizmu.

Prawo jest potrzebne ludowi, ale prawo jest także potrzebne Polsce, bo słabe jest państwo, którego podstawę stanowi tylko świat urzędowy, a którego ludność uczyniono dla państwa obcą i daleką.

P. prokurator zastrzegł się, że nie będzie w swej mowie odprawiał nabożeństw majowych. I istotnie to, co czynił, nie przypominało chrześcijańskiego nabożeństwa, ale raczej obrzęd pogański. Tak w Rzymie pod koniec cesarstwa stawiano cezarom świątynie i kapłani wybijali przed ich posągami pokłony. W Polsce nie stawia się jeszcze świątyń za życia, ale stawia się już pomniki. Dwudziesty wiek żyje szybko; niema się czasu czekać, aż się czyjaś wielkość, jak figa ucukruje, jak tytoń uleży. Nieśmiertelność przyznaje się tytułem zaliczki. Przy powszechnem ubóstwie jedyna forma łatwego kredytu, to kredyt pomników. Ale i te pomniki się zdewaluowały; stawia się je u nas z cementu i gipsu, a są już nawet ruchome pomniczki z cynku, malowanego na bronz, po 30 zł., które pisarze gminni zawieszają przy drzwiach urzędów.

POCO BYŁ BRZEŚĆ?

Zamach majowy wprowadził u nas stan faktycznej dyktatury. P. prok. probował przeczyć istnieniu dyktatury, ale jednocześnie powiedział: „Któż mógłby przeszkodzić wprowadzeniu dyktatury w Polsce, gdyby taka była wola „czynnika decydującego". Tem powiedzeniem p. prokurator potwierdzi, że istnieje w Polsce dyktator, a to już wystarcza do stwierdzenia, że gdzie jest dyktator tam jest i dyktatura.

Dyktatura w Polsce pragnie bardzo zmienić ustrój państwa przez wprowadzenie nowej dyktatorskiej konstytucji, ale do uchwalenia takiej konstytucji potrzebna jest kwalifikowana większość Sejmu, a tej dyktatura nie miała w Sejmie poprzednim, i nie ma jej także w obecnym sejmie brzeskim. Stąd właśnie rodzą się chęci do narzucenia krajowi konstytucji w drodze oktrojowania, czyli zamachu stanu i stąd powstają pogłoski o knowaniach monarchistycznych.

Dla uzyskania takiej właśnie kwalifikowanej większości stosowano wszystkie akty gwałtu przy ostatnich wyborach. A kiedy stronnictwa opozycji zdecydowały utworzyć blok wyborczy, który musiałby przynieść klęskę wyborczą dyktatury, — odpowiedziała na to dyktatura — Brześciem.

Tak trzeba rozumieć słowa posła Radziwiłła, który powiedział, że Brześć był smutnym, ale koniecznym zdarzeniem dziejowem. Tak trzeba rozumieć słowa marsz. Piłsudskiego: „Ja wyborów przegrać nie jestem w stanie".

To był właśnie okres, w którym rola czynnika dziejowego przypadła... pułkownikowi Kostkowi Biernackiemu. Zdaniem mojem, nie należy pomniejszać znaczenia pułk. Biernackiego, uważać go za wybryk natury. Pułkownik Biernacki to niezbędny element istniejącego systemu rządzenia. Jest on, jakby podszewka pod tą opończą dyktatury, którą Polska została spowita.

Jasełka polskie, które się rozgrywają w naszych oczach, mają liczny zespół figur. Jest w nich król Herod, jest dziadek, są pasterze, jest cygan, a nawet dużo cyganów, jest żydek z brodą, który sprzedaje, a właściwie chciałby sprzedawać pomarańcze, jest też djabeł, właśnie . . . . . .

RADOŚĆ PROKURATORA.

P. prokurator raduje się zwycięstwem wyborczem, w którem zostało pokonane prawo i naruszona wolność i widzi w czarnych kolorach przyszłość kraju, gdyby dyktatura była poniosła klęskę.

Ale i to nie jest nowe. Wspomniano tu już o słynnym procesie Towarzystwa Patrjotycznego przed Sądem Sejmowym przed 104 laty. P. prok. niesłusznie zastrzegał się przeciw temu porównaniu. To nie był sąd rosyjski, ale polski Sąd Sejmowy, złożony z wybitnych mężów i oskarżycielem nie był prokurator rosyjski, ale polski, radca stanu Antoni Wyczechowski. On także ubolewał nad tem, coby się było stało, gdyby Towarzystwo Patrjotyczne osiągnęło swoje cele:

„Zwykle podobne związki w tem tylko są ze sobą zgodne, aby zrodzić niesmak przeciw obecnemu porządkowi, nie mogąc lepszego w jego miejsce postawić.

Jeśli im się uda chwilową odnieść przewagę, jakież są skutki ich istnienia? Ścierając się same z sobą, zginą w rozprzężeniu, zostawiając po sobie ślady niespokojności i lęski, przechodzące wszystkie inne, jakie tylko ród ludzki dotknąć mogą".

A o podsądnych też wyrażał się nieosobliwie i pragnął ich pomniejszyć w oczach Sądu:

Sąd Sejmowy, jak wiadomo, wszystkich oskarżonych uniewinnił. Jeden tylko sędzia domagał się wyroku śmierci i ten nie zdołał ujść pamięci historyka. Nazwisko jego już tu wymieniono. To był generał Wincenty Krasiński.

Niech się przeto nie łudzi p. prok., że pamięć tego dzisiejszego procesu utonie w oceanie historji; życzenie jego, które dobrze rozumiem, pozostanie niespełnione.

Kipling opisuje w „Księdze Dżungli" naród Bandarlog, naród małp, żyjących na drzewach, które głośno krzyczą i ciskają na siebie orzechami kokosowymi.

Naród ten jest zlekceważony przez inne zwierzęta dżungli, gdyż jest to naród bez pamięci. Czy p. prok. istotnie sobie wyobraża, że Polacy, to naród Bandarlog?

PANOWIE SĘDZIOWIE!

Panowie sędziowie! Historja wzięła i nas oskarżonych, i Was sędziów, na swe skrzydła. Dzięki temu procesowi, pamięć o nas trwać będzie jeszcze wtedy, gdy wszyscy nie będziemy już wśród żywych. P. prok. mylił się, gdy mówił, że panowie obrońcy apelowali do waszych serc. Oskarżeni do Waszych serc także nie apelują. Taki apel byłby niegodny ani nas, ani Was. Oskarżeni zwracają się do Waszych sumień i do Waszego honoru niezawisłych sędziów.

Wyrok Wasz, panowie sędziowie, nie jest ostateczny. Strony mogą się od niego odwołać. Ale dla Was, panowie sędziowie, jest ten wyrok ostatecznem, nieodwołalnem słowem, które dane Wam jest w tej sprawie wypowiedzieć.

Wydajcie, panowie sędziowie, wyrok taki, abyście mogli na podpisy Wasze pod tym wyrokiem spoglądać dziś i w przyszłości, gdy przeminie ponury epizod nocy narodowej, nie z innem uczuciem, jak tylko z uczuciem dumy!

„My się nie poddajemy!..."

Mowa tow. Adama Ciołkosza

ŻYCIE I DOKTRYNA.

P. prok. **Grabowski** z uporem powracał w swoich rozumowaniach do tezy, iż w świadomości oskarżonych, a razem z nimi w świadomości całego „Centrolewu" system dyktatorski w Polsce datę swych narodzin bierze z momentu przekroczenia trzeciego mostu przez wojska, ciągnące na Warszawę. A skoro tak być miało, to daremne są wszelkie wysiłki obrony, która wraz z oskarżonymi wykazuje, iż „Centrolew" poruszał się w granicach, zakreślonych ustawą zasadniczą i prawami Rzeczypospolitej. **Skoro bowiem nie obce było wiedzy oskarżonych, iż rządy osiągnięte siłą tylko przed siłą ustąpią, nie pozostawała im inna droga, jak droga organizowania przemocy i tę właśnie drogę wybrali.**

Lecz życie społeczeństw nie kształtuje się według doktryn. To doktryny biorą swe uzasadnienie z doświadczeń i potrzeb życia.

ZWARTOŚĆ PPS.

Wielokrotnie w czasie przewodu **padały pytania zmierzające do wykrycia zorganizowanych odrębnych kierunków myślowych i grup frakcyjnych w PPS.** Lecz odpowiedzi świadków odwodowych nie pozostawiły żadnych wątpliwości. **Niema w PPS. frakcyj, niema w niej wyodrębnionych grup, któreby walczyły o hegemonję w łonie Partji.** Ale zarazem nie taił nikt, że **w PPS. jak w każdym żywym organiźmie politycznym istnieje swoboda myśli i możność wymiany zdań w granicach dyscypliny dobrowolnie przyjętej, a określonej programem i statutem stronnictwa.** Mogły być zatem rozmaite oceny poszczególnych etapów, fragmentów życia polskiego, lecz zawsze one znajdywały swą syntezę, swój wspólny mianownik w tem, co jest kanonem polityki partyjnej dla wszystkich członków PPS., w uchwałach Kongresów partyjnych, w uchwałach Rady Naczelnej, wreszcie w uchwałach CKW. Nie mogło być i nie było żadnych oficyn, żadnych podziemi, żadnych odrębnych akcji, bo wiemy doskonale, że rezultat takich działań nieskoordynowanych i niepodporządkowanych mógłby być tylko jeden: mogło nim być tylko **rozbicie Partji.**

Wszakże przeżywaliśmy już raz następstwa takiej roboty wyodrębnionej, a jej zewnętrznym wyrazem z nieuniknioną koniecznością musiało być odejście od Partji owej grupy o własnej organizacji wewnątrz partji, grupy BBS. **Niema stronnictwa, które chce żyć, które chce przetrwać burze i huragany, któreby tolerowało jakąkolwiek odrębność w działaniu w swem łonie, a tembardziej nie może być takiem stronnictwem PPS — Partja, której główną, a może jedyną bronią jest jej zwartość, karność i jednolitość działania.**

RZECZYWISTOŚĆ POLSKA.

Jeśli mnie zapyta dzisiaj sąd, to odpowiem razem z panami obrońcami, razem z wielu świadkami, że w Polsce panuje dyktatura. A jeśli mnie zapyta, który moment uznam za przełomowy, za ów Rubikon, za słup graniczny, oddzielający okres przeddyktatorski od dyktatorskiego to odpowiem, że dzień 12 maja 1926, marsz na Warszawę, tak jak to określiłem zresztą w **„Kwartalniku Socjalistycznym".** Nie będę w tem odosobniony, bo ten punkt widzenia podzieli ze mną każdy myślący politycznie człowiek.

Lecz gdyby nas zapytał pan prokurator o to samo przed dwoma laty, prawdopodobnie nie dalibyśmy mu zdecydowanej odpowiedzi. Zbyt blisko byliśmy wydarzeń, by móc je ocenić z należytej perspektywy.

Nie jesteśmy wszakże astrologami, którzy z biegu gwiazd wróżą przyszłość. Może zatem ocenialiśmy wydarzenia nawet błędnie. To twierdzenie wyda się zupełnie zrozumiałe, jeśli **przypomnimy sobie, że marsz na Warszawę znalazł entuzjastyczne poparcie robotników, wiernych członków PPS., którzy nie patrzeli na uchwały władz partyjnych, budowali barykady, bo wszystko inne przypuszczać mogli wówczas, lecz nie to, że własnemi rękami wykuwają sobie kajdany.** Żadne sformułowanie teoretyczne, żadna analogja historyczna, żadne porównanie z wydarzeniami w obcych i dalekich krajach nie przemawia do mas póki na doświadczeniach dnia codziennego nie odczują na czem polega istota epoki w której żyć im przychodzi. A nawet ludzie obcy, wielkiej wiedzy i wielkiego doświadczenia, badający nasze stosunki **nie byli w stanie przed Brześciem** w sposób ścisły i dokładny określić regime'u jaki w Polsce panuje. Nie przynosi im to żadnej ujmy.

ISTOTNYM WYCHOWAWCĄ MAS SĄ WYDARZENIA.

Nie wolno nam nie odeprzeć zarzutu postawionego przez p. prok. Rauzego, iż wprowadziliśmy masy pracujące, idące za nami w błąd, mówiąc im o walce legalnej o prawo i wolność ludu, a w mózgu, sercu i ramionach żywiąc zamiary zgoła odmienne.

Nie było to możliwe choćby i z tego względu, że w **wielkim ruchu masowym,** a nikt nie zaprzeczy, iż partje „Centrolewu" są stronnictwami miljonowych rzesz, dążenia przywódców i drogi działania muszą być tym masom znane, zrozumiałe i wyraźne. Nie jest zatem obojętne, co mówią programy i statuty partyjne. Rozdźwięk między słowami, a zamierzeniami stałby się musiał w momencie rozstrzygającym źródłem konfliktu pomiędzy przywódcami a masą, a nie może być nic straszniejszego dla kierownictwa stronnictwa jak widzieć się w chwili walki osamotnionym i niezrozumianym przez masy.

Istotnym wielkim wychowawcą mas są wydarzenia same. I kto nie poczuł bata spadającego ze świstem na własny grzbiet, ten nie łatwo uwierzy, że bat ten istnieje. By zrozumieć, by poczuć, że w Polsce istnieje system dyktatorski, masy musiały odczuć, iż wszystkie ich wysiłki, zamknięte w granicach nietylko przez prawo dozwolonych, ale także rozumem życia publicznego zaleconych, są daremne. Musiały poczuć że stoi przed niemi mur zimny, twardy, zamknięty, gdzie powinna być otwarta brama do wolności.

I nie mamy także powodu do żałowania, iż weszliśmy na tę drogę, jaką „Centrolew" obrał. Przynosi ona tylko zaszczyt rozumowi politycznemu i wytrawności obywatelskiej kierowników stronnictw „Centrolewu", do których nie miałem zaszczytu należeć.

„ULTIMA RATIO" PP. PROKURATORÓW.

Mógłbym zrozumieć stanowisko p. prok. **Grabowskiego,** jako człowieka czynnej walki politycznej, lecz nie mogę go zrozumieć, jako prokuratora, jako rzecznika interesów publicznych, gdy powiada: a przecież wiadomem wam było, iż regime przed prawem nie ustąpi — on może odejść tylko przed siłami potężniejszemi od sił, któremi sam rozporządza. **Niezrozumiale brzmią w ustach człowieka, odzianego w tę togę skróty myślowe, słyszane dawniej w ustach Sobolewskiego, Burdy, Sławka, Kwiatkowskiego i czytane na łamach „Słowa" lub „Nowej Kadrowej". Nie bez przyczyny jest, iż taka jest „ultima ratio" prokuratorska.** Oto bowiem polityka „Centrolewu", cierpliwa, rozumna, powolna i pozbawiona cech zdenerwowania doprowadziła do tego, iż — w granicach prawa i dobrych obyczajów życia publicznego — **regime znalazł się w matni bez wyjścia.** I nie wolno panu prokuratorowi zapytywać, „co dalej", skoro Rząd decyzję swą ostateczną, czy chce istnieć zgodnie z prawem, odsłonił, skoro karty swe wszystkie rzucił na stół dopiero, gdy my byliśmy już w twierdzy brzeskiej.

DALSZY CIĄG NA STR. 6-ej.

PROCES BRZESKI (CIĄG DALSZY)

SYTUACJA RZĄDU WOBEC DZIAŁAŃ CENTROLEWU.

Jakaż bowiem była sytuacja Rządu na skutek działań „Centrolewu"? Rząd mógł na terenie parlamentu prowadzić grę, którą określiłem jako przetasowywanie kart w jednej talji. Ale tylko do pewnych granic. Mógł raz mamić Sejm układnemi słówkami pana **Bartla** i mógł to uczynić po raz drugi; lecz, gdy po ukończeniu trzeciej sesji budżetowej ustąpił **Bartel** miejsca Waleremu **Sławkowi**, rozumiał każdy, że **Bartel** był potrzebny na czas sesji sejmowej dla zapewnienia spokoju na tym odcinku przez kilka miesięcy w roku, a po nim przychodziła „rzeczywistość rzeczywista" — pułkownicy.

Ta gra nie mogła już być więcej powtórzona. Odraczanie i zamykanie zwołanych, a nieotwartych sesji sejmowych mogło oddalić moment starcia na terenie Sejmu, lecz moment ten nadejść musiał w terminie Konstytucją nakazanym, w terminie sesji budżetowej. I nie pomogłoby żadne mianowanie gabinetów w składzie mniej lub więcej zmienionym.

Stanąć przed Sejmem by uzyskać votum zaufania mógłby tylko Rząd, odpowiadający intencjom większości w Sejmie i szukający z nią istotnej współpracy. Prezydent Państwa, igrający z Sejmem i jego konstytucyjnemi prawami mógł był znaleźć się przed Trybunałem Stanu.

Zaś rozwiązanie Sejmu i wybory, przeprowadzone bez nacisku władz administracyjnych, bez korupcji, teroru i nadużyć przyniesć musiały **potwierdzenie przez społeczeństwo woli Sejmu,** a wedle naszego głębokiego przekonania dać musiały większość miejsc w nowym parlamencie zespołowi stronnictw „Centrolewu".

Nie było to już bowiem społeczeństwo, dające posłuch systematycznemu szczuciu przeciwko przedstawicielstwu narodowemu, lecz społeczeństwo, które rozumiało już i widziało rezultaty działalności rządów, unikających kontroli i odpowiedzialności, społeczeństwo dzięki akcji poza parlamentarnej „Centrolewu" poinformowane o każdej fazie działalności Sejmu i stosunku rządu do parlamentu.

PRZEŁOM PRZYJŚĆ MUSIAŁ.

Przełom przyjść musiał i przełomem musiało być ostateczne opowiedzenie się z jednej strony czynnika rozstrzygającego formalnie, to jest Prezydenta Rzeczpospolitej, a z drugiej strony czynnika siły faktycznej, po **stronie prawa, albo bezprawia, po stronie prawa, albo po stronie pięści.**

NIE ZAMYKA NAM UST LĘK PRZED WIĘZIENIEM .

Zechcą panowie zwrócić uwagę na pewien szczegół — **w nocy z dnia 9 na 10 września 1930 r. zostaliśmy porwani i osadzeni w twierdzy brzeskiej.** Niektórym z nas okazano nakazy aresztowania, podpisane przez gen. **Składkowskiego** — nie było w nich mowy o art. 100 i 101. W nocy dnia 11 września **sędzia śledczy Demant zadawał nam pytania, czy przyznajemy się do tego, że organizowaliśmy spisek,** mający na celu obalenie przemocą istniejącego rządu. **Każdy z nas z osobna zapytywany dawał odpowiedź „nie".** A kiedy w miesiąc później ten sam sędzia śledczy przesłuchiwał nas i indagował na temat „Centrolewu" i zadawał nam różne pytania, które wydawałyby się nam śmieszne, gdyby nie cała groza naszego położenia — te pytania o walce z tankami i o marszu na Warszawę i wiele innych — to wszystkie odpowiedzi, spisane przecież w protokułach i znajdujące się w aktach śledztwa brzmiały jednakowo. A przecież dawali je ludzie ściśle izolowani od świata zewnętrznego i izolowani pomiędzy sobą tak, że mucha przelecieć nie mogła ze świata wolności do tych cel, w których byliśmy pogrzebani na długich 75 dni i tyleż jeszcze dłuższych nocy.

Nie znajdziecie panowie sędziowie ani jednej sprzeczności w tych zeznaniach. Nie znajdziecie sprzeczności pomiędzy temi zeznaniami a naszemi wyjaśnieniami złożonemi w Sądzie, i tem co mówimy w tej chwili.

Nie zamyka nam ust lęk przed więzieniem i jeśli wyrok Trybunału pośle nas na długie lata do więzień, pójdziemy do nich jak tego chce p. prok. Rauze z pieśnią na ustach. Lecz niema mocy ludzkiej, któraby z nas wydobyła to jedno słowo „jesteśmy winni", bo niema tego słowa w naszych sercach i w naszych sumieniach. A niema prawa nikt — proszę wybaczyć, że mówię pro domo nostra — zarzucać tchórzostwa ludziom, którym kaźń więzienna mogła stargać fizyczne siły, ale którzy wyszedłszy z bram więziennych nie ugięli się wobec polskiej rzeczywistości ery po-brzeskiej i którzy wszystko inne mogą tu przyrzec, lecz nie to, że złamią szpadę swej walki.

ODPOWIEDŹ NA PYTANIE P. KOSTKA-BIERNACKIEGO.

Zapytywał p. prok. Grabowski, co połączyło tych ludzi i o co toczyła się walka? Słyszałem już ten wyrzut z ust Kostka - Biernackiego i jego oficerów.

Istotnie nie jest jednorodny ten splot stronnictw i ten splot ludzi. I prawdą jest, że w „Centrolewie" znalazły się obok siebie stronnictwa, które przez długie lata stały z sobą w ogniu politycznej walki. Tembardziej podziwu godny wysiłek, przezwyciężenie samych siebie, jakiego te stronnictwa dokonały podporządkowując partykularne interesy i ambicje, rzucając mosty nad przepaściami grodzącemi je od siebie.

Nie walka o władzę samą w sobie połączyła te stronnictwa, bo gdyby tak było, to laik polityczny z łatwością a trafnie mógłby przewidywać, **że moment dojścia tych stronnictw do Rządu byłby jednocześnie momentem rozsypania się w gruzy kunsztownej budowy „Centrolewu" wśród sporów o podział łupów. I błędy Polski przedmajowej i błędy Polski pomajowej muszą być przezwyciężone. I nie interesy stronnictw, ani interesy przywódców były cementem, spadającym „Centrolew" we wspólnem działaniu.**

Można nie bez dużej słuszności zapytywać, czego socjalista i to radykalny spodziewał się po stronnictwie „Piasta". Powrócimy do tego zagadnienia. Ale najbardziej radykalny socjalista nie może upatrywać możliwości swobodnego rozwoju swojego stronnictwa i co najważniejsze klasy robotniczej w stanie permanentnie nienormalnym, w stanie „belli omnium contra omnes" (wojny wszystkich przeciw wszystkim). Nikomu tak bardzo, jak klasie robotniczej, nie jest potrzebny stan porządku prawnego w państwie, rzecz jasna w państwie demokratycznem.

Zapewnić ten ład, umocnić fundamenty demokratycznego ustroju państwa i w warunkach w których wiadomo jest, jakie są granice i możliwości walki, walczyć o gospodarcze i socjalne ukształtowanie życia polskiego tak, jak je widzieć pragnie program PPS — oto czego chciała i czego się spodziewała Polska Partja Socjalistyczna po „Centrolewie".

Z całą pewnością żadne ze stronnictw wchodzących w zespół „Centrolewu" nie wyrzekało się swoich zasadniczych dążeń i programów, a już w najmniejszej mierze czyniła to PPS.

Czemużby jednak obóz, który **uznaje** rozstrzygnięcia poparte wolą zainteresowanych grup społeczeństwa i na tej woli oparte, miał być postawiony w opinji niżej od obozu, który dla swych decyzji uznaje jedynie rozkaz jednostki?

TREŚĆ NASZEJ WALKI.

Nie kierowała nami nienawiść, bo to nieprawda, że z jednej strony stoi Piłsudski a z drugiej naszych 11 osób. Z jednej strony stoi Piłsudski, a z drugiej masy ludowe. Nie kierowało nami pragnienie zapewnienia sobie bezkarności, bo któż z nas ucieczką salwował się przed więzieniem, a teraz przed sądem? Nie o władzę, nie o teki ministrów i nawet nie o mandaty poselskie i djety, które wypominał nam p. Grabowski szła walka. Władza? — tak, ale władza dla ludu, ale władza dla klasy pracującej, władza dla wydziedziczonych, nie dla jednostek, ani nawet nie dla partji— o taką władzę walczy PPS. **Teki ministrów?**—nikt nigdy bardziej nie odczuwał brzemienia władzy, zazwyczaj zresztą pozornej, jak ministrowie socjalistyczni i partje, które ich do rządu delegowały. **Mandaty poselskie? — ależ każdy** z nas zdaje sobie doskonale sprawę z tego, **że mandat posła socjalistycznego,** tak bardzo zaszczytny okazanem zaufaniem ludu, jest drogą, ale nie do władzy i wpływów, lecz do Brześcia. A może szukając naszych pobudek działania się gnać trzeba dalej i głębiej, może sięgnąć **trzeba aż do manifestu Rządu Lubelskiego,** może do tych sił nigdy niezłamanych które wyrażają najtajniejsze drgnienia w tęsknotach robotnika i chłopa słowami: **„wiedza dla ludu, władza dla ludu, fabryki i ziemia dla ludu!"**

Walka toczyła się o Polskę. Daremne będą wszelkie wysiłki, które zmierzają do odcięcia PPS. od tego co było „krwią jej mózgu, sokiem jej nerwów".

P. prok. **Grabowski** powoływał się na artykuł św. **Wohnuta,** mówiący o różnych formaciach ludzkich, jakie napływały do PPS. To prawda — nie jesteśmy sektą, lecz **partją masową.** Lecz ktokolwiek by przystąpił do tej Partji, nie jest w stanie i nie ma możności odciąć się od tego, co nietylko wyrażone jest w programie stronnictwa, ale co stanowi jego epos bohaterski i jest jego mitem, co żyje w tradycji i co staje się własnością każdego, kto staje w naszych szeregach.

To jest partja 1905 r. i jakby nie były różne metody owych lat od metod które dzisiaj stosować trzeba, niema nikogo, ktoby ośmielił się rzucić Polskiej Partji Socjalistycznej w twarz zarzut, że nie walczyła ona o Polskę tak, jak umiała. My atoli wsłuchajmy się w głos mas robotniczych, w ich sercach PPS. dzisiejsza to jest ta sama PPS., która walczyła z caratem, a wszelkie próby zadania kłamu temu głosowi mas i zuchwałego przywłaszczenia sobie nazwy naszej otoczonej aureolą sławy, załamały się z miejsca.

„POLSKA W USTACH MIĘDZYNARODOWEGO SOCJALISTY".

Słuchałem uważnie wywodów „o socjalistach, dla których Polska była tylko etapem w walce o dalsze cele, była „przystankiem tramwajowym" po którego osiągnięciu oni nie wysiadają, lecz jadą dalej aż do przystanku następnego, do Socjalizmu". Przyznaję otwarcie, że nie potrafię prowadzić polemiki w tej płaszczyźnie i że nie mam żadnej odpowiedzi na to obrazowe porównanie. **Nie było bowiem socjalisty, któryby widział możliwość odbudowania Polski Niepodległej inaczej, jak przez wysiłek Socjalizmu. Ale zarazem niema socjalisty, któryby ucieleśnienie swoich ostatecznych dążeń widział inaczej, jak w Polsce socjalistycznej.** Świadectwa moralności w tej mierze są PPS. absolutnie zbyteczne. **Polska nie jest dla nas kościołem, jak dla p. Rauzego nie jest dziewicą dziwnie piękną i nie jest kochanką, jest rzeczywistością, która musi być wypełniona konkretną treścią polityczną, gospodarczą, społeczną, kulturalną.**

Nie będę tutaj cytował poglądów, które mają swą bardzo bogatą literaturę w teorji socjalistycznej, powiem krótko, **że niema na kuli ziemskiej socjalisty, któryby neagował fakt istnienia narodu, jako wspólnoty losów i któryby nie potwierdzał, że zaspokojenie potrzeb narodowych jest istotną potrzebą życia każdego człowieka pracy.** Przytoczę tylko proste słowa, przed ośmiu laty pisane przezemnie w piśmie, które wysoce inteligentni świadkowie oskarżenia panowie: **Olearczyk** i **Obrzut** zakwalifikowali jako komunistyczne:

„Miłość ojczyzny, to miłość ziemi rodzinnej, którą uprawiają krwią i potem roszą, z której żyją miljony właśnie proletarjuszy; miłość języka którym mówią właśnie miljony chłopów i robotników. miłość obyczajów wytworzonych przez lud i przechowywanych; umiłowanie przyszłości tego kraju, przyszłości sprawiedliwej i takiej o którą walczyć chcemy i walczymy; taka miłość ojczyzny jest zdrową, piękną, szlachetną i uszlachetniającą. Socjalizm nie jest ideją abstrakcyjną, oderwaną od ludzi, ziemi i czasu; socjalizm swe soki żywotne czerpie i ziemi na której się rozwija, z ludzi, którzy mu służą i którym on służy, z czasu, który go wywołał i który mu zwycięstwo przyniesie".

Byłbym w nielada trudności, gdybym chciał nawet pokrótce streścić dorobek teorji socjalistycznej, jeśli chodzi o **stosunek do zagadnienia narodu.**

Czy przeszłość Socjalizmu polskiego nie jest najlepszym sprawdzianem jego stosunku do Państwa Polskiego? Czy cały wysiłek „Centrolewu" nie zmierzał do tego, by wziąć na swoje barki ciężar odpowiedzialności za losy państwa?

NAJSTRASZLIWSZE ZEZNANIE.

Zeznawał tutaj św. **Kawecki.** To było właśnie to najstraszliwsze zeznanie. A jeśli mówię najstraszliwsze, to rozumiem, że powód do oburzenia powinien leżeć raczej po stronie p. prok., a nie po stronie nas oskarżonych. Wysoki ten urzędnik zeznał, że **uważa on okrzyk antyrządowy, za antypaństwowy.** On oddał wiernie poglądy tych sfer, które Polską władają.

Czy, panowie sędziowie, nie tkwi coś rozpaczliwie przerażającego w tych słowach, które odzierają z wartości dla państwa tych wszystkich, którzy nie stoją za obecnym regimem, a myślę nie o naszych 11 osobach, lecz o tych olbrzymich masach ludowych, które administracja państwowa doprowadziła do stanu rozpalonej do białości nienawiści do systemu rządzenia.

Dobrze, jeśli ci, którzy Polską rządzą czują w sobie tyle mocy, by dźwigać na swoich barkach, to państwo w dobrej, czy w złej doli. Ale nie wiem, czy jest w tem państwie bodaj jeden człowiek, któryby miał w sobie niezachwianą pewność, że nie nadejdzie nigdy taka chwila, w której państwo polskie będzie musiało apelować znowu do wysiłku tych, którzy „żywią i bronią".

PPS. WOBEC ZMIANY GRANIC POLSKI.

P. prok. **Grabowski** wyrażał zdziwienie, **dlaczego socjalista, nie uznający granic, oburza się, gdy go posądzają iż uznawał za słuszną i pożądaną zmianę granic Polski na zachodzie.** Mógłbym odpowiedzieć, że **na granicach Polski jest także trochę mojej własnej krwi,** nie w znaczeniu przenośnem, ale najbardziej dosłownem. **Nie o mnie jednak chodzi.**

Zeznawała tutaj św. Kluszyńska i mówiła, że literalnie wszystkie słupy graniczne Polski wbijała PPS. Można na te granice patrzeć rozmaicie, jako na słuszne, albo niesłuszne. W wypadku o który chodzi, one są niewątpliwie słuszne, gdyż wszyscy dobrze o tem wiemy, że **ludność Pomorza jest etnicznie Polska.** Jest jednak w całej Europie wiele odcinków granicznych, gdzie zazębiają się z sobą i mieszają różne rasy, różne języki, różne narody.

Granice zawsze będą istniały i przecież nikt nie zaryzykuje twierdzenia, że znikną granice miast, czy wsi, powiatów, czy województw. Nie znikną także granice krajów. Rola państwa współczesnego będzie niewątpliwie ograniczona przez instytucje wyższego stopnia, przez organizmy nadrzędne, ale bodaj dla administrowania potrzeb narodowościowych pozostanie to, co dzisiaj nazywamy granicami państwa. **A skoro już granice być muszą, to niechaj będą sprawiedliwe, a jeśli nie są możliwe granice idealnie sprawiedliwe, to niechaj będą możliwie do sprawiedliwych zbliżone.**

Znaczenie granic należy zmniejszyć — to powiedziałem w swym odczycie berlińskim z równym naciskiem, jak to, że Niemcy muszą się pogodzić z zachodnią granicą Polski, pogodzić także i z tego względu, że każde zaczepienie granic oznacza groźbę dla pokoju, groźbę, która wątpliwe czyby się dała zlokalizować. Pocóż mówić o uchwałach wiedeńskiego Kongresu Międzynarodówki? Tam nie było ani słowa o zmianie granic Polski, a jeśli by je ktoś chciał wstawić, to był tam Liberman i on jest rękojmią, że takich słów nie uchwalono.

Lecz mówmy o organach prasowych obozu rządowego, które z takim zapałem propagują rewizję granic, okrojenie Czechosłowacji na rzecz Węgier, o tych organach sanacyjnych, które zachłystują się z zachwytu dla Mussoliniego, propagatora rewizji granic, na którego piersi przypięto nie tak dawno odznakę niemieckiego Stahlhelmu.

PPS. WOBEC MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Jeśli mowa o granicach to niech mi będzie wolno wrócić do zaczepionych w akcie oskarżenia i w mowie p. Rauzego wysiłków PPS. nad znalezieniem porozumienia z klasą pracującą mniejszości narodowych w Polsce. **Rozumne zapewnienie praw tym mniejszościom, oto jedyna droga do sprawienia by na granicach nazywanych płonącemi panował spokój.**

CAŁEM SERCEM Z NAMI TOW. LIMANOWSKI.

Pięknie mówili obaj p. prokuratorzy o Polsce. Pięknie, często i wiele.

„Wtem Bóg z gorejącego ukazał się krzaka i przeraził je wszystkie zapytawszy jaka".

My walczyliśmy i walczyć będziemy o **Polskę Ludową.** O tę samą, o której pisał Bolesław **Limanowski** w nagłówku paryskiej **„Pobudki".** Daremnem jest kopać tutaj przepaść" między dawnemi, a nowemi laty". **Ani myśmy nie spaczyli nauk Limanowskiego, ani Limanowski się nas nie wyparł.** W kilka dni po rozpoczęciu procesu byłem u niego, nie upoważnił mnie do publikowania treści tej rozmowy, mogę jednak powtórzyć jego słowa: **„całem sercem jestem z wami, którzy jesteście na ławie oskarżonych".** Nie o taką ojczyznę walczył **Limanowski.**

I jeśli dzisiaj ośmielamy się użyć słowa ojczyzna, w chwili którą z najgłębszego przeświadczenia uważamy za wielką i ważną, to powiedzieć muszę, że są dzisiaj w Polsce dwie ojczyzny. Nie jest naszą ojczyzna wielmożów. Naszą jest ojczyzna tych, którzy cierpią i walczą. Ojczyzna robotników i chłopów.

PRAWDA CODZIENNEGO DNIA W POLSCE.

Nie będę mówił o dorobku rządów „pomajowych" w dziedzinie gospodarczej i społecznej.

Dlaczego prokurator o rozruchach bezrobotnych tylko w jednem środowisku mówił? Przecież w tym czasie **wiele było ludzi głodnych, i sporo się lało krwi.** Można było nią sowicie ubarwić akt oskarżenia.

Zeznawał tutaj św. oskarżenia **Obrzut** i mówił **o bezrobotnych karmiących się zupą ugotowaną z obierzyn od kartofli, zebranych na śmietnikach.**

A my, którzy żyjemy wśród tych mas, których troski są naszemi troskami, których niedole są naszemi niedolami moglibyśmy opowiadać o **niezliczonych dramatach dnia codziennego, o poziomie życiowym tych szczęśliwych, którzy jeszcze mają pracę i o niedoli tych, którzy tę pracę już stracili, o tułaczce emigranta polskiego, o chałupach chłopskich, w których brak już nawet soli, o robotnikach steranych pracą, wyganianych po dziesiątkach lat pracy poza bramę fabryki do kija żebraczego, o bezdomnych koczujących w rowach przydrożnych, o fornalach wlokących się drogą w poszukiwaniu zarobku.**

STEFAN ŻEROMSKI...

W dniach najazdu ze wschodu na ziemie polskie pisał Żeromski, ten, który był Polski sumieniem:

„Ten kto nie posiadał nic zupełnie, stając do obrony ojczyzny, nie wiedział o co walczy. Bronił przyszłego dobra w ojczyźnie. Bronił dóbr cudzych, bronił nietykalności pałacu, szczęśliwego prosperowania dworu, praw do komornego w domu i w mieście, bronił mieszkań, których nigdy nie widział i nie zobaczy, bronił wreszcie władzy, która jego samego depce częstokroć bezlitosną stopą... Stał między nami i tem wojskiem z zewnątrz przychodzącem wielomiljonowy bezrolny i bezdomny lud i miał między ojczyzną i przychodniami wybierać. O, Polacy, niech wasze ręce składają się do modlitwy, albowiem ci bezrolni i bezdomni Polskę wybrali.. Rzucajmy ludzie wolni kamieniem potępienia na wszystkich pismaków, co do reakcji wzywają, lub wzywać będą, co chcą niedolę proletarjatu bezrolnego ukryć przed narodem, zbagatelizować, zasłonić trzaskami Rzucajmy kamienie potępienia na piastunów urzędu którzyby reakcję wdrażać w nasze życie usiłowali.. Precz z reakcją".

Woła Żeromski i nie znajdzie się w Polsce cenzor, któryby się ośmielił te słowa skonfiskować, choć brzmią one „podburzająco" i „niepokojąco".

TO NAJBARDZIEJ DRĘCZĄCE PYTANIE

czy już nigdy więcej „o kamień żarnowy, ciśnięty przez bezdomnego bandosa szaloną z rozpaczy dłonią, ze straszliwie skutecznem przekleństwem — na środek drogi", czy nie potknie się o ten kamień „szczęście polskie, ojczyzna nasza...".

NIEUZASADNIONE OBAWY P. GRABOWSKIEGO.

Z ironją padało z foteli prokuratorskich zapytanie, **co łączy z sobą społecznie socjalistów i ludowców.** Pamiętajmy, że jeśli dzieło porozumienia się socjalistów z ludowcami nie było łatwe, to wielokroć trudniejszem było dzieło połączenia powaśnionych stronnictw ludowych z sobą. A jednak zostało dokonane. **Ja nie wiem, czy w rządzie „Centrolewu" socjaliści „wykiwaliby" ludowców" czy ludowcy socjalistów, wiem, że z obu stron była lojalność w stosunkach wzajemnych i że nikt nie dzielił tek i wpływów w przyszłym Rządzie.** Nie wiem także kto kogo mógłby wyprowadzić w pole. Niepisany pakt Centrolewu nie był puszką Pandory. Jeśli stawiać mam sprawę uczciwie, to oczywiście nie mam bezwzględnej pewności, że wszystkie bieżące postulaty socjalistyczne natury gospodarczej i społecznej znalazłyby zrozumienie i mogłyby liczyć na zaspokojenie przez ludowców. Ale wiem zarazem, że odległość od pierwszej do drugiej ławy oskarżonych jest znacznie mniejsza, niż odległość od tych ław do Nieświeża i Dzikowa.

I dlatego lęk p. **Grabowskiego** o to, czy panowie z dawnego „Piasta" zechcieliby okazać życzliwość dla naszych postulatów socjalnych nie budzi we mnie nazbyt żywego oddźwięku.

APELUJEMY NIE DO WASZYCH UCZUĆ A DO POCZUCIA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Panowie sędziowie, **wiele razy w tej sali padało słowo: Brześć.** Odsyłano nas wielokrotnie z tem, co jest tajemnicą a może tylko publiczną tajemnicą murów brzeskich przed sądy. **Szydzono z nas, że jesteśmy tchórzami i że lęk ściska nam gardło gdy przychodzi mówić o naszych przejściach w Brześciu.**

Nie ośmielam się poddawać krytyce motywów, które skłoniły Was do decyzji, nakazującej nam milczenie, lecz jesteście świadkami, że chcieliśmy dać świadectwo prawdzie i że chcieliśmy przełamać pieczęć milczenia. Nie da się sprawy, którą macie osądzić oderwać od Brześcia i od wyborów, które w ustach ludu nazywają się wyborami brzeskiemi. Wierzcie, **że jeśli mówiliśmy o Brześciu, to nie dlatego, by kuć kapitał polityczny z krwawych prąg na** ciele Hermana Libermana. Nigdy i od nikogo nie żądaliśmy litości, ani współczucia dla naszych osób bo rozumiemy, że dobór tych osób był dowolny i że na nasze miejsca w fortecy brzeskiej mogli się byli równie dobrze znaleźć inni działacze opozycji. Lecz jeśli wolno mi mieć do Was jakąś prośbę, to będzie ona pokrywała się z wezwaniem ostatniem p. prok. Grabowskiego. Rozważając sprawę, którą macie osądzić pamiętajcie, że nikt z nas nie apeluje do Waszej litości lub współczucia. Niechaj na decyzjach Waszych ani przez chwilę nie zaciąży myśl o tem, że macie przed sobą ludzi, którzy przeszli przez

DALSZY CIĄG NA STRONIE 7-EJ.

PROCES BRZESKI (CIĄG DALSZY)

Brześć. Więc nie do waszych uczuć apelujemy, lecz do waszego poczucia sprawiedliwości.

***

Nazwałem ten proces strasznym. Strasznym dlego, że oskarżeni odejdą z tego miejsca tacy sami, jacy na nie przyszli. Nie wiem, czy świadomie, p. Grabowski pochylił przed nami swój kapelusz najniżej jak można było. To prawda, panowie sędziowie. Nie po-[illegible] wyrazu, niczego odstępować, niczego zmieniać w naszych sercach i sumieniach. **Lecz jeśli to miało być żądanie, byśmy wyszli stąd z głową przysypaną popiołem, w przez nas samych założonych włosienicach, to żądanie to nie będzie spełnione**

Kiedy 18-letni chłopiec Okrzeja szedł na śmierć — serce jego przejęte było wielkiem wzruszeniem, że oto postanowiono nazwisko jego, poświęconego śmierci, wypisać na sztandarze P. P. S. To jest nasz sztandar!

Kiedy w straszny dzień listopadowy 1923 r. na bruku Tarnowa kładli swoje życie robotnicy siekani ogniem karabinów maszynowych, jeden z nich konając prosił, by pochowano go pod czerwonym sztandarem. To jest nasz sztandar!

My mielibyśmy go odstąpić?

W murach Brześcia, odcięci od świata, przypuszczać mogliśmy, że nad ziemią polską szaleje huragan, który łamie ludzkie dusze, znieprawia sumienia, przygina do ziemi wszystko, co duchem wolne.

Ale potem już w więzieniu w Grójcu pierwszy list jaki otrzymałem zawierał słowa: **„nikt się u nas nie załamał, nikt nie zdradził". To jest nasza Partja!**

My mielibyśmy ją odstąpić?

Czyniono tu wiele porównań militarnych, niech wolno będzie uczynić jedno przypomnienie, z pola bitwy pod Waterloo. Uczyniono nam ten zaszczyt, że przedstawiono nas jako czołowy zastęp, gwardję obozu demokracji polskiej. **Niech nam wolno będzie więc powiedzieć słowem gwardji z pod Waterloo: „Gwardja umiera, ale nie poddaje się".** Oto jest nasze ostatnie słowo: **„My się nie poddajemy!"**

Jako wielka siła społeczna, jako ruch który ma przetworzyć oblicze świata, jako to co my nazywamy rewolucją socjalną, nie odejdziemy, nie ustąpimy, dopóki do ostatka nie wypełnimy roli, przeznaczonej nam przez rozwój dziejowy.

„My-klasa robotnicza w Polsce zostaniemy..."

Mowa tow. Mieczysława Mastka

RÓŻNICE, KTÓRE NAS DZIELĄ.

Muszę zgóry zaznaczyć, że nie będę zabierał długo uwagi Wysokiego Sądu. Jednakże wezwanie p. prokuratora obowiązany jestem złożyć oświadczenie, że nie mogę przyznać się do winy.

Nie mogę tego uczynić, bo w akcie oskarżenia nie znalazłem zarzutów, które byłyby prawdziwe.

Jeden z tych zarzutów jest postawiony przez posła do Sejmu gdańskiego, Lendzina, który mimo trzykrotnego wezwania Sądu na rozprawę się nie stawił, alowiem nie miał odwagi stanąć przed sądem i powtórzyć zarzutów, które pozwolił sobie przeciwko mnie podnieść 19 miesięcy po tej rzekomej rozmowie, kiedy to ja miałem obraźliwie wrazić się o Polsce, **a co zostało następnie przez świadków sprostowane i kategorycznie zaprzeczone.** Już w pierwszem oświadczeniu stwierdziłem, **że to nikczemne oszczerstwo, rzucone na mnie wyrządziło mi więcej krzywdy, niż powyższe w Brześciu.** Niestety, pomimo świadków, którzy zeznawali tutaj pod przysięgą i kategorycznie zaprzeczali temu że coś podobnego mogło by mieć miejsce, **panowie prokuratorzy, nie przejmując się zeznaniami świadków odwodowych, w mowach oskarżycielskich w dalszym ciągu zarzuty te podtrzymywali. Specjalnie p. prok. Rauze powiedział, że jeden z oskarżonych wyraził się, że „tam jest Polska gdzie jest dobrze a tam jest ojczyzna gdzie jest dobrze" Było to mówione pod moim adresem.** Jeden z moich obrońców, który tutaj yle czasu poświęcili, zapytał panów skarżycieli, jakiem prawem mniemać można, że moje serce bije mniej gorąco dla Polski niż serca panów prokuratorów. Trudno jest znaleźć aparat, który by oddał stopień naszej miłości w odniesieniu do ojczyzny. **Przyznaj, że są różnice między nami, są różnice kolosalne między mną a pauami oskarżycielami.** Różnica jedna jest ta że panowie są **wykształceni a ja te wykształcenia nie posiadam.** Mam moją szkołę życiową, mam 20 lat pracy w związkach zawodowych i sądzę, że mnię dość w życiu nauczyło. **Ale jest jeszcze druga różnica, która nas dzieli, t. j. to że za żadną karjerę w życiu nie potrafiłbym nigdy z reguły wbrew sumieniu oskarżać.**

Przewodniczący: Przywołuję Pana do porządku. Proszę być powciągliwszy w wyrażeniach

JESTEM DUMNY ZE SWEJ ROLI W 1923 R.

Tow. Mastek: Przypomniano tutaj rok 1923. Zeznawali tutaj świadkowie i starali się podtrzymać zarzuty postawione PPS. na terenie Krakowa, że posiadała ukrytą broń odebraną ułanom i policji w 1923 roku. Wówczas złożyłem tutaj oświadczenie jaka była moja rola w wypadkach listopadowych, przyczem odniosłem wrażenie, że **Panowie oskarżyciele nie byli zadowoleni z tego, że moja rola była taka skromna, raczej chętniej widzieli by mnie oskarżonym w ówczesnym procesie.**

To też — poczytuję sobie za obowiązek oświadczyć, jako działacz robotniczy, **że kiedy zobaczyłem, że robotnicy ubrani w mundury wojskowe mordują się nawzajem z robotnikami, którzy nie pragną niczego więcej, jak tego kęsa chleba, wówczas uważałem za stosowne wkroczyć żeby zahamować dalszy rozlew krwi.** Na szczęście to mi się udało i jestem z tego dumny. Może to się nie podoba komuś kto chciał wykorzystać akcję ekonomiczną dla rozgrywki politycznej i musiał to odroczyć na trzy lata.

DOWOLNA ZMIANA ZDANIA O KONGRESIE KRAKOWSKIM.

Przejdźmy teraz do roku 1930. W akcie oskarżenia i w aktach śledztwa powiedziane jest, **że wybrano Kraków na tę rozgrywkę rewolucyjną bo Kraków ma już tradycję rewolucyjną. Ale kiedy udowodnili świadkowie, że w Krakowie wszystko odbyło się w jak największym porządku, to wówczas nie kto inny tylko pp. oskarżyciele przedstawili sprawę w ten sposób, że w Krakowie przyjść nie mogło do wypadków, bo Kraków był tylko przeglądem sił.** Dziwnie się to jakoś składa bo bezpośrednio po kongresie cała Rządowi i „sanacji" **usłużna prasa szeroko pisała, że Kongres nie dopisał, ale kiedy zostało udowodnione, że było w Krakowie ponad 40 tysięcy osób, to w akcie oskarżenia rozdmuchano Kongres Krakowski na przygotowanie do rewolucji.** Widać z tego, że dowolnie zmienia się zdanie o Kongresie Krakowskim.

Ja mogę PP. Sędziom powiedzieć dlaczego Kraków został wybrany a nie inne miasto i my pysznimy się tem. Dlatego, że w Krakowie „sanacyjna" gangrena nie naruszyła klasy robotniczej stojącej pod sztandarem PPS. i mieliśmy 100 procentową gwarancję, że nie odważy się nikt na prowokowanie. Chcieliśmy spokoju, chcieliśmy odbyć demonstrację w spokoju.

STRACH MA WIELKIE OCZY.

Tow. Mastek omawia z kolei konferencję z p. **Małaszyńskim** przed kongresem na której ostrzegano p. starostę, że PPS. nie bierze odpowiedzialności, jeśli władze nie udzielą zezwolenia.

To ostrzeżenie potraktowano jako pogróżkę i **PP. oskarżyciele w dalszym ciągu podtrzymują twierdzenie, że to było wymuszenie na staroście zezwolenia. Strach ma wielkie oczy i tem należy usprawiedliwić, że panowie ciągle podtrzymują twierdzenie, że chcieliśmy w Krakowie zrobić rewolucję.**

POCZUCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI.

Oświadczam, **że nie pragniemy rewolucji, bo my wiemy, kto ponosi w czasie rewolucji największe ofiary.** Zdajemy sobie sprawę w jakich warunkach znajduje się Państwo Polskie, że każdy akt rozpaczy, któryby doprowadził do walk ulicznych **grozi wojną domową, którą w każdej chwili mogą nasi sąsiedzie wykorzystać.**

Jeżeli łamanie prawa w Polsce nastąpiło w tak strasznych rozmiarach i tak strasznie biło w społeczeństwie, to śmiem twierdzić na tej sali sądowej, że **ten tupet i rozmach w łamaniu prawa opierał się w wielkiej mierze na wielkiem poczuciu odpowiedzialności stronnictw opozycyjnych, które za żadną cenę nie dały się zepchnąć na drogę nielegalnych wystąpień.**

MOJA CODZIENNA MODLITWA.

Tow. Mastek wyjaśnia zadania Kongresu i przechodzi do swojej roli jaką na nim odegrał, a w szczególności porusza jeszcze jedno, mianowicie to co tak bardzo drażniło PP. oskarżycieli i co zostało użyte jako podstwa do oskarżenia i jako jeden z dowodów, że po Krakowie miała nastąpić rewolucja w Warszawie. Chodzi tu o moje powiedzenie pod pomnikiem Mickiewicza: **„dowidzenia w Warszawie, gdzie będziemy witali Rząd robotniczo - chłopski".** Ja temu wcale nie zaprzeczam. **To jest moja modlitwa codzienna,** a na szczęście jest jeszcze w Polsce dość ludzi, którzy nie tracą wiary, że do tego dojdzie.

BEZPŁATNY DODATEK NADKOMISARZA POLAKA.

Przytaczano tutaj szereg moich wiecowych przemówień na dowód, że wygłaszałem **podburzające mowy.** Zapewne Panowie pamiętają dokładnie **zeznania świadków oskarżenia, że żaden z nich osobiście mnie nie słyszał, żaden osobiście na moim wiecu nie był, wszystko szło dopiero z drugich, trzecich ust, z zeznań konfidentów,** którzy przecież muszą takie zeznania składać żeby utrzymać ten kawałek chleba, chociaż nie każdy godziłby się go zjeść.

W akcie oskarżenia spreparowano zeznania świadków sposobem, o którym mówił p. mec. **Szumański,** obcinać i redukować i nie wątpię, że dlatego jedynie, żeby akt oskarżenia nie był zbyt gruby, ale może tam i co innego też się kryje, bo **w dwóch moich przemówieniach, które są zacytowane przez świadka nadkomisarza Polaka, nawet i tam opuszczono po trochu, a to wypaczyło sens tego co mówiłem.**

Przemawiając 1 maja na wiecu w Krakowie miałem się wyrazić, że „nie boimy się bagnetów ani karabinów bo one są w rękach synów chłopów i robotników". Otóż w zeznaniu swoim świadek powiedział że Mastek mówił na temat „możliwości oktrojowania konstytucji". Te słowa zostały opuszczone a wstawione zostały tylko słowa o bagnetach i karabinach. Dodano jeszcze, że powiedziałem, że z rekrutami damy sobie radę bo wszyscy robotnicy na wojnie byli. **Wypaczono moje przemówienie.** W swojem przemówieniu wskazywałem, że są czynniki w Polsce, które chciałyby użyć siły zbrojnej do obalenia Konstytucji i oktrojowania nowej, „ale my się nie boimy bagnetów i karabinów, bo one są w rękach synów chłopów i robotników". Poco był ten **bezpłatny dodatek o tem, że z rekrutami damy sobie radę.**

W JAKI SPOSÓB ZBIERANO MATERJAŁ DO AKTU OSKARŻENIA.

Kilka słów dorzucę o sposobie prowadzenia śledztwa. P. mec. **Berenson** zaczepił tutaj sposób spisywania zeznań przez sędziego **Demanta** w Krakowie wskazywał na niewłaściwości w tych papierach. P. mec. Rudziński zapytał świadka **Olearczyka,** czy wogóle sędziego **Demanta** w Krakowie widział, na co ten się oburzył. Ja podszedłem do tej sprawy z innej strony i mając dużo czasu przejrzałem wszystkie zeznania składane przed sędzią **Demantem, 3 i 4 grudnia 1930 roku. Razem zeznania świadków obejmują 1585 rzędów pisma maszynowego.** Chciałbym wiedzieć, **kto w ciągu dwóch dni potrafi to tak szybko zapisać,** doszedłem do przekonania, że to jest prawie niemożliwe. **To daje obraz, w jaki sposób zbierano materjał.**

Kiedy już nic więcej przeciwko mnie znaleźć nie można było, wyciągnięto sprawę umorzoną przez Sąd z art. 300 i drugą sprawę za przemówienie, gdzie miałem powiedzieć, że „trzeba stać z bronią u nogi, z zapalonym lontem czy coś podobnego". Dalej miałem mówić, że „bagnetem nie usunie się kryzysu gospodarczego". Ja to i dziś podtrzymuję, **bo nie sądzę, żeby bagnetem można było zaspokoić głód i nędzę. Trzeba dużo dobrej woli i oddania się, żeby kryzys gospodarczy przełamać a jestem przekonany, że „sanacja" razem z Marszałkiem nie posiada tyle siły, żeby kryzys usunąć.**

Tow. Mastek obala dalej zarzuty, które wysunął komisarz Olearczyk w związku z jego przemówieniami. **Tow. Mastek** stwierdza, że treścią jego przemówienia była zawsze rzeczywistość Polska. Tutaj tow. **Mastek** charakteryzuje sytuację w Polsce i zaznacza:

Mówiłem o tych rzeczach zawsze na zgromadzeniach, bo to było moim obowiązkiem i zawsze będę mówił jak długo to będzie potrzebne.

Nie mogę zaprzeczyć temu, że się wzywało klasę robotniczą do czujności bo zdawaliśmy sobie sprawę, do czego w Polsce dojść może jeżeli Konstytucja będzie oktrojowana.

TRZEBA JESZCZE DWA KARABINY MASZYNOWE PRZYSŁAĆ.

Mówiono tutaj dużo o broni: Dziwię się, że p. **Olearczyk** nie zamianował mnie komendantem milicji na Kraków, że nie przydzielił mi zakupów broni. Pan oskarżyciel w swojej replice zarzuca nam i obronie, że nie pieścimy z tym arsenałem broni. Proszę Panów Sędziów żeby przejrzeli akt oskarżenia, żeby wykorzystali ten skład broni. **Kiedy postanowiłem przywieść ten arsenał tutaj i kiedy go położono na stole sędziowskim, to p. prok. mówi, że my się z nim pieścimy. Tak jest, pieścimy się, bo to są cenne zabytki historyczne, bo to jest jeszcze z roku 1848.**

Ale w akcie oskarżenia jest jeszcze jeden zarzut postawiony, **że do Krakowa miały przyjść dwa karabiny maszynowe.** I tu była złośliwość pod moim adresem, bo te karabiny miały być zaadresowane „do tego domu, gdzie mieszka Mastek", zamiast na ul. Warszawską pod Nr. 7. **Dlatego, że Mastek był w Brześciu, to mu trzeba jeszcze przysłać dwa karabiny maszynowe, które zresztą wogóle nigdy nie przybyły.**

MOJA ROLA W „REWOLUCJI".

Zapytywał p. przedstawiciel oskarżenia, co robiłem w okresie, poprzedzającym 14 września. Wiadomo, **że 9 września pojechałem Cadillac'iem z szybkością 30 klm. do Brześcia, ale na pytanie co robiłem dla przygotowania rewolucji, mogę odpowiedzieć, że robiłem to wszystko, co robię już od 10 lat w związkach zawodowych kolejarzy, stałem na posterunku tam, gdzie mnie ogół postawił i spełniłem swoje normalne funkcje.**

Ja o sobie osobiście mówić nie chcę. Zrobił to mój obrońca i zrobił bardzo dobrze, bo nie starał się mnie wywyższyć — jak to zrobili pp. oskarżyciele w akcie oskarżenia, — ani też mnie nie pomniejszył. **Nie pozwolę sobie zresztą odebrać tego, co własną pracą zdobyłem, a ciężka jest praca, kiedy się tkwi w związkach zawodowych przez szereg lat, kiedy się patrzy na tę krzywdy, które się tym pracownikom dzieje, kiedy się słyszy ich jęki przy tej radosnej twórczości pomajowej.**

RZECZYWISTOŚĆ POLSKA.

Jestem prawdziwie zakłopotany, bo chcąc wszystko po porządku przechodzić, musiałbym mówić o Brześciu, a nie chciałbym, żeby mi ostatnie słowo odebrano.

Dostałem się do Brześcia, t. j. fakt stwierdzony. Nikt nie miał tam do nas dostępu, rewidowano tam nas ustawicznie po nocach i nękano, żeby szarpać nasze nerwy, ale pomimo to myśmy szli tę polską rzeczywistość. . . .

. . . . . .

Jeszcze jest jedna sprawa o której należy wspomnieć, mianowicie sprawa tego bukietu dla Ministra **Grandi'ego.**

My jesteśmy Matteottiemu wdzięczni bo kiedy inni nie marzyli, że Polska będzie, on jako generalny sekretarz partji socjalistycznej, frakcji socjalistycznej w Parlamencie włoskim był jednym z tych, którzy przygotowywali dane na konferencję sojuszniczą i jako jeden punkt była postawiona Niepodległość Polski, jako warunek przystąpienia do koalicji. Matteotti miał przyjaciela, który się nazywał **Amendola.** Czytamy w książce Ryszarda **Wintera, że Amendola** zato, że się opiekował wdową i dziećmi po **Matteottim** dwukrotnie był skatowany. Raz w 1923 roku i drugi raz 1925 roku, kiedy pojechał leczyć się do miejscowości kąpielowej Montecatini skatowano go tak, że leżał 10 miesięcy. Amendola leżąc na łożu śmierci mówił do swoich towarzyszy: **faszyści zabili Parlament i stracilem możność mówienia, zabili wolność prasy i stracilem możność pisania, zabili mnie — tracę życie, ale to nic, najokropniejsze jest to, że zabijają Italję. To były słowa umierającego bojownika wolności.**

***

Panowie sędziowie. Przyjrzyjmy się polskiej rzeczywistości. **Czy Sejm w Polsce nie jest poniewierany od szeregu lat, czy nie niszczy się parlamentaryzmu, czy nie knebluje się prasy, czy nie rozbija się ruchu zawodowego, czy nie doprowadzano w okresie pomajowym do tego, że robotnicy nawzajem się mordują i w imię czego? Czy to nie jest coś podobnego jak we Włoszech.**

Panowie sędziowie. Kończąc, mam jedną prośbę. **Wiem, że panowie nie macie możności zbyt dużo interesować się życiem, panowie dzień w dzień zajęci są w sądzie sądzeniem poszczególnych wypadków. Ale sprobujcie zejść z waszego wysokiego miejsca, idźcie na dół, tam gdzie ja tkwię w ruchu zawodowym, przypatrzcie się tym nędznym izbom bezrobotnych, gdzie słychać ustawiczne jęki ludzi bitych, katowanych przez obecny system rządzenia, gdzie zabija się wiarę w Polsce. Jestem przekonany i zdaję sobie sprawę z tego, że na nas spada odpowiedzialność za Polskę. Ci, którzy dziś Polską rządzą przeminą a Polska zostanie biedna, obszarpana, wynędzniała. My, jako klasa robotnicza w Polsce zostaniemy, my ją będziemy musieli odbudowywać. Ale co gorsze obawiać się należy czy się coś więcej z Polską stać nie może jeżeli trwać będzie ten stan, który dziś trwa i dlatego poczuwamy się do obowiązku przestrzegania społeczeństwa przed tem, że Polsce grozi w razie dalszego łamania prawa nawet utrata Niepodległości.**

„Niechaj z tego Sądu padnie na Polskę jasność!..."

Mowa ob. Kazimierza Bagińskiego

W pierwszym swojem oświadczeniu, którego nie zdołałem zakończyć, zamierzałem odpowiedzieć na drugą część art. „Gazety Polskiej", w której na samym początku procesu były podane te przewodnie myśli, które tak często podnosili tu pp. Prokuratorzy Dodali tylko od siebie zakończenie tej myśli w stosunku do nas, i zaapelowali, abyśmy się przyznali do popełnienia zarzuconych nam tu zbrodni. Otóż żaden z nas **nie podjął tego rzuconego nam oświadczenie i do winy się nie przyznał.** Mówili o tym przedemną moi koledzy, mówiła tak szeroko obrona. Przewidując to zgóry, p. prok. mówił: **będą się prawdopodobnie zasłaniać pięknemi hasłami, pięknemi słowami: „Ojczyzna, patrjotyzm, ale przecież nam nie wolno w ich działalności upatrywać tych istotnych pobudek. Pobudki były inne".**

Chcę zwrócić uwagę Wysokiego Sądu na przeszłość niedawną w historji Polskiej współczesnej, aż nazbyt może współczesnej, która udowodni optycznie, gdzie byli ci, którzy mieli w sobie decyzję do **wszelkich gwałtownych zmian.** Czy oni byli po naszej stronie?

CHŁOP I PRAWO.

Jeśli przebiegnę myślą od zarania Państwa Polskiego od 1918 roku te momenty, kiedy nie było władzy żadnej, i jeśli weźmiemy zabór rosyjski, została wtedy tylko sama ludność Polska, zostali Polacy sami z sobą. I to jest niezwykły moment, charakteryzujący nasze stronnictwo, że wtedy, **kiedy zostali sami chłopi ze swymi obszarnikami, z którymi przez cały czas wojny dzielił ich antagonizm, zaostrzony do niebywałych granic, kiedy zniknął żandarm okupacyjny, o którego pozostawienie błagali przedstawiciele Rady Regencyjnej, bo bali się pozostać sami z polską rzeczywistością i tem co szło ze wschodu, bo żywili obawę przed psychiką chłopa polskiego i robotnika polskiego, — rzeczywistość okazała, jaka jest ta istotna psychika.**

Wtedy na same wezwanie z naszej strony o spokój, a to wezwanie padło od Rządu Lubelskiego — chłop polski tej ziemi, którą miał pod ręką, nie chwycił. Bo **psychika chłopa była oparta na praworządności i to jest duża legitymacja z przeszłości.**

PIERWSZE ZAMACHY.

Później przyszedł rok 1919 — **zamach Sapiehy.** Znów tych ludzi zamachu między nami niema, jeśli gdzie są, to po drugiej stronie, po tej stronie, która nas dziś oskarża **W 1919 roku „Wyzwolenie" stoczało walkę o reformę rolną, prawną, legalną w parlamencie.** Wyszliśmy na znak protestu po jej uchwaleniu. W tych dniach przychodzi do mnie jeden z tłomaczy „Pisma św." a z tłomaczy dobrych, albowiem do dziś dnia jeszcze w oficjalnych organach tłomaczy to „Pismo" i powiada: **„gdybyście jeszcze jeden dzień zatrzymali się, komendant rozwiązałby Sejm".** Znaczy to, że już wtedy był pod względem prawnym planowany wyraźny zamach. Myśmy i z tego nie skorzystali.

Później przyszedł rok 1920. Nie chcę o tem wspominać, bo aż nazbyt dobrze znana jest ofiarność mas na ołtarzu ogólno państwowym. Ale chcę jeden moment podkreślić. **Jak sobie przypominam te dnie zmagania się, co do tego, jaki ma być w Polsce Rząd, jaki ma być kierunek, kiedy była armja bolszewicka u bram stolicy, to przypominam sobie, że ci ludzie, którzy chcieli najgoręcej rozcinać sprawę Polski w owej chwili, znaleźli się dziś po drugiej stronie, nie są wśród nas.** Nazwisk nie chcę rzucać.

P. P. P. A LIGA MOCARSTWOWA.

Weźmy rok 1923. Znów był pewien moment zmagania się sił, była t. zw. **organizacja PPP. I dobrze byłoby przeprowadzić sobie myślową analogję między tą organizacją a dzisiejszą Ligą Mocarstwową Rozwoju Polski.** Jakże bliska analogja! Te same hasła, te same zamierzenia, podobne me-

DALSZY CIĄG NA STRONIE 8-ej.

tedy. A jakbym chciał dobrze poszukać, to znalazłbym i tych samych ludzi. Ale ludzie z PPP. i z tej Ligi Mocarstwowej nie byli to ludzie typu naszego.

LUDZIE Z OBOZU DYKTATURY.

Weźmy r. 1926. Jest on tylko ilustracją dalszą, tego samego rozumowania logicznego, że **wszelkiego rodzaju ryzykanci, którzy nie oglądają się na to, co będzie później, a widzą to co tylko, co jest przed nimi i dla nich, byli po tamtej stronie.** U nas ich nie było.

Dziś są oni w obozie dyktatury, bo ich psychika gwałtowna nie mieściła się w ramach jakichkolwiek uorm, tylko szła tam, gdzie się zapowiadały palki, gdzie się zapowiadało walkę, gdzie się zapowiadało i groziło jakimkolwiek wylewem nazewnątrz, co dawało upust niepohamowań życiowej energji, którą musieli wyładowywać.

Nie o to chodzi, żeśmy byli niezdolni do tego, stać nas było na to, mogliśmy stanąć i zrobić to, ale chodzi o to, że trzeba abyśmy czuli potrzebę.

Bo my **nie jesteśmy tak wolni, jak ci panowie, którzy nic nie mają, — tylko swoje osoby na względzie, swój byt i dobrobyt, czy swoją głowę.** My jesteśmy związani z masami, reprezentujemy oragnizacje, musimy dbać o to, aby te organizacje nie były na te, czy inne rzeczy narażone.

Kto jeszcze ma wątpliwości, patrzy na tę psychiczną stronę, na te noworoczne życzenia o których niedawno tu mówiono, i które tak pięknie wyłożył tu p. **Liberman,** na te **życzenia „Gazety Polskiej" na Nowy Rok, która znowu temi metodami ryzykanckiemi zapowiada, że „z nami razem bodaj wszystko niech w gruzy padnie".** To jest inne podejście do sprawy.

To jest ten nasz patrjotyzm i to jest to nasze nieprzyznanie się do winy.

MOJA PRACA DLA WOJSKA.

Druga sprawa, którą chciałem wtedy poruszyć w pierwszem mojem słowie, to jest to co mnie specjalnie niezmiernie dotyka, co i w akcie oskarżenia jest, to pewne związanie z zagadnieniem wojskowym.

Dlaczego od tego obozu odchodziłem, dlaczego objęto aktem oskarżenia tę odezwę Legjonistów i Peowiaków, którąśmy razem z kilkoma innymi wydali. To są zagadnienia niezmiernie ważkie i głębokie.

Osobiście **20 lat pracowałem w wojsku i dla wojska.** Nie będę mówił, jak w wojsku pracowałem. Wogóle nigdy na sobie nie miałem munduru. To jest specyficzna forma służby w wojsku. Ale o tem nie chcę mówić, chcę mówić, **jak dla wojska pracowałem.**

WALKA O PSYCHIKĘ POLSKIEGO OFICERA.

Otóż jedną z takich podstawowych prac było **uchwalenie ustawy, jakoby małej konstytucji dla wojska, ustawy o starszeństwie oficerów. Wówczas zmagały się dwa prądy: jeden który chciał widzieć polską armję według wzorów nowych, nowoczesnych, według wzorów tego, co się wybiło podczas wojny światowej w organizacjach polskiej armji w pierwszym rzędzie typ wojskowego i oficera legjonisty, tego który ma czuć i myśleć z narodem, ale który niema nic narzucać narodowi.** To ma być oficer obywatel, a takiem mianem wtedy szacowano i najwyższego wodza — **obywatel — komendant nazywał się wtedy Piłsudski;** taki, który w stosunku do podwładnego ma mieć stosunek obywatelski.

Inni, którzy jeszcze nie wyczuwali tego, jak powinno być w Polsce, chcieli widzieć raczej typ dawnego wojskowego, jaki był znany w innych armjach.

I oto szła walka. Otóż byłem w tem położeniu, że reprezentowałem 7 głosów „Wyzwolenia" na komisji, która posiadała 30 głosów. Wtedy cały nacisk włożyliśmy w to, aby ustawę poprowadzić w kierunku wydobycia tego elementu psychiki polskiej oficera. **I zawdzięczając w dużej mierze talentowi słowa i sile przekonania kolegi Libermana ,oraz dzięki temu, że umieliśmy przekonać p. Malewicza, przedstawiciela narodowej demokracji, referenta tej sprawy z ramienia stronnictwa narodowego demokratycznego, sprawę wygraliśmy i daliśmy podstawę do tego, że ten oficer polskich formacyj a w pierwszym rzędzie legjonowych wysunął się na front.**

ZAGUBIONE IDEAŁY.

Dziś należy nam spojrzeć, czy nasz ideał został przeprowadzony, czy też zaprzepaszczony.

Otóż przezemnie przemawia ból i żal b. Piłsudczyka, że te ideały zostały po drodze pogubione. A to jest druga rzecz ciężka, która obciąża dzisiejszy obóz rządzący.

Trzecią właściwością istotną, wysoko - moralną w każdej armji, jeśli chce żyć i rozwijać się, jest podstawowa idea, to jest rycerskość. Wszystkie armje, które szły, zwyciężały i mogły skutecznie bronić kraju, miały właśnie tę właściwość. Polska jest pełna tych tradycyj rycerskości, o ile chodzi o przeszłość. **Ale jakie są te podstawowe cechy rycerskości? To jest to, że rycerz, że oficer w mundurze nie może znęcać się nad bezbronnym. Oficer nie może katować aresztowanego.** To są to podstawowe ideały, od których skoro raz się odstąpi, wtedy armję zaczyna toczyć jakiś rak.

Interpelacja w Sejmie, list profesorów stworzyli pewną nową sytuację w armji. Twierdzę, że te dobre tradycje, te narodowe uczucia rycerskości wybuchłe w armji, to był odruch naturalny. W stosunku do o..... zapanował stosunek wrogi.

Ale co widzimy? **Rozkaz Ministra Wojny, który nakazuje poprawny stosunek towarzyski w stosunku do tych, na których postępek odezwało się sumienie polskie i sumienie armji.** To jest rzecz najstraszniejsza — przestrzegamy, że ta droga prowadzić może do zgubnych i to bardzo zgubnych następstw.

KONSTYTUCJA OBOZU POMAJOWEGO.

Mówiono, że właściwie niema żadnych oskarżonych, że tu wszystko się plątało. W mojem pojęciu ta sprawa jest dosyć prosta: gdyby nawet odłączyć cały przewód sądowy, gdyby odłączyć świadków oskarżenia, gdyby nawet świadków obrony odłączyć, a zostawić tylko pewne dowody rzeczowe, to i tak sprawa przedstawiała by by się w całej nagości jasno.

Weźmy jedną tylko książkę. Wywiady Piłsudskiego i artykuły od roku 1926. Nie zamierzam żadnego z nich cytować, na żaden z nich się powoływać, temat wprawdzie bardzo bogaty i wdzięczny, ale ja skrócę to jednem określeniem: **to jest ta istotna rzeczywistość, to „konstytucja obozu pomajowego".**

Jakże teraz wygląda wykonawcza część tego planu czy programu, jeśli to wogóle jakimś programem można nazwać? Wystarczą dowody rzeczowe. Więc w pierwszym rzędzie **sprawozdania N. I. K.** To jest ilustracja, czem przy takim systemie jest gospodarka groszem publicznym. To jest jak by jeden dział ilustracji.

Drugie — to jest **sprawozdanie z 1928 r. Komisij administrac. Sejmu o wyborach.**

NIE ZŁAMALIŚMY SIĘ.

Jakiemi drogami dochodzi się do zwycięstwa, to wystarczy wziąć **interpelację sejmową w sprawie Brześcia.** Tam w całości będzie opisane to więzienie, a komu tego mało, choć to w aktach sprawy nie istnieje, to, jako ilustracja, jest **list senatora Motza.**

Miało być fizyczne najście na parlament, sprawdziło się. Wprawdzie zmieniono role i osoby, ale sprawdziło się. **Myśmy mieli być zohydzeni w masach, miał być z nas zdarty honor uczciwości i cześć ludzka. Mieliśmy być sponiewierani, skopani, taka była zapowiedź. I to usiłowano zrobić, to się udało w jednej tylko części, w tej, że nas skopano, ale nie udało się nas złamać.**

Tu jest zawód bodaj jeden z pierwszych i najważniejszych zawodów, bo jeśli nie udało się złamać nas, którzy jesteśmy tu przypadkiem, nie uda się złamać tych, którzy są za nami.

„NASZ NACZELNIK".

Wreszcie mówiono tu, że na niebosiężnych szczytach jest wielka postać w Polsce, spowita wieńcem laurowym, który mu cały naród złożył. Dużo jest w tem prawdy, że została tak zbudowana. Jeszcze jest prawdziwsze, że myśmy budowali tę wielkość osoby a jakieśmy budowali, to i nerwy nasze i zdrowie nasze i mienie nasze w imię określonego ideału oddawaliśmy. Cały tu szereg nas jest takich, a jeden drobiazg bodaj wspomnę: Dziś jest wielka oficjalna literatura, pamiętniki. Ja przypomnieć chcę, że **bodajże pierwszą broszurę o Piłsudskim miałem sposobność sam wydać z ramienia organizacji i osobiście zająłem się rozkolportowaniem wydrukowaniem i wydaniem pierwszej broszury o Piłsudskim pod tyt.: „Nasz Naczelnik".** Ona poszła do chłopów, do nas polskich. Rzecz oczywista, zgubiło się to gdzieś przy tych różnych oficjalnych odezwach, broszurach i wielkich wydawctwach narzucanych zgóry różnym urzęm i osobom Ale **tam była przeprowadzona idea która już w tytule „Nasz Naczelnik widniała, t. zn. że ta siermiężna sukmana ten symbol, który oznaczał naczelnika rawdziwego, była dla nas tą, którą chcieliśmy przypisywać Piłsudskiemu. To wszystko zginęło ale z naszej pracy powstawała wiłość. Jeśli chodzi o dalsze przejawy tej ielkości, t. ona już ma niezmiernie dziwn koleje.**

Dziś, po tych wielkich zmiach, o których mówiłem, po tem wielkie załamania się, **ja osobiście mam prawo wiągnąć rękę i wydrzeć ten liść z tego wieńca, który tam wplotłem.** A co wtedy zoanie? **Nie zostanie ten żywy serdeczny liś który się wtedy w imię ideologji wplatałoylko zostanie zeschły badyl „pomajowych" czasów.**

PRZED WYROKIEM

To może nie jest tylko mójgłos, bo stronnictwa „Wyzwolenie" i w jego imieniu składałem oświadczeni **To jest głos mas chłopskich o prawo ądność. i jeśli z tej sali nie wyjdzie otcha dla ich zbolałej, stroskanej i uęczonej duszy, to wyjdzie zmora niewry. A czem ona Polsce grozi? Grozi na bezsiłą, grozi tem, że obywateli nie będzie można znaleźć, kiedy ta Polska zażąda od nich stanięcia w potrzebie. A gdyby do nich przyszł wieść, że to umęczone prawo w Polsc zostało potępione, przyjdzie na nic mrok, bo wtedy przestaną nam wierzyć, bo powiedzą: wyście nas do Polski niepodległej wiedli, a Polska niepodlgła za te dążenia, za tę linję całą, niezienioną przez kilkanaście lat, ta Polska Was odtrąciła. W tej Polsce ie będziemy szukać swoich nadziei. Taki głos może pójść wśród tych mas Kto zbierze to niezadowolenie szaryc mas . kto ich użyje za narzędzia woje? nie wiem, Wiem jedno, że będziemrok. Niechaj z tego Sądu padnie na olskę jasność!**

„Prawo i wolność są największym skarbem narodu"

Mowa Wincentego Witosa

Jeśli dziś, korzystając z przysługującego mi prawa, zabieram głos, to nie myślę wcale zajmować się prawną stroną procesu; jako nie prawnik, a więc człowiek niekompetentny w tej dziedzinie, a pozatem, jako ten, który wierzy, że nasi obrońcy, pracujący tu tak długo i sumiennie, zrobili wszystko co mogli i co należało zrobić w tym kierunku. Również nie zajmę się swoją osobą, uczynię to tylko o tyle, o ile ona będzie związana ze sprawami tu omawianemi. Nie podejmę również polemiki z przedstawicielami innego stronnictwa, siedzącymi również na tej ławie oskarżonych, a przemawiających przed południem. Nie uważam bowiem za rzecz wskazaną w tej chwili, nie uważam Sądu za forum, przed którem należałoby dawać wskazania innym partjom, albo im udzielać nagany. Jedynie uważam za swój obowiązek, już nietylko, jako człowiek, zajmujący się polityką i w pewnych rozmiarach za nią odpowiedzialny, ale jako obywatel państwa, spróbować oświetlić omawiane zagadnienie naturalnie z mego punktu widzenia i dać odpowiedź na pytania, twierdzenia i tezy pp. prokuratorów.

P. **Witos** wyjaśnia na wstępie, że nie brał udziału w Rządzie Lubelskim a z Rządu Moraczewskiego wystąpił dlatego dnia 19 grudnia roku 1918, że większość tego Rządu odmówiła zgody na warunki, postawione przez P. S. L. „Piast", poczym przechodzi do ustalenia swojej roli w „Centrolewie".

„CENTROLEW".

Wysoki Sąd pozwoli, że oświetlę sprawę **„Centrolewu"**, mój stosunek do niego i moją pracę w nim. Moja rola w samym „Centrolewie" została określona przez zeznania świadków pp. **Rataja i Dębskiego,** którzy znali te rzeczy i byli upoważnieni do wydawania sądu o nich. P. prokurator to zaznaczył i ja się do tego przyznaję, bo do tego, co zrobiłem, robię, czy to jest dobre czy złe, mam zawsze odwagę się przyznać, a więc, jako Prezes Okr. Org. Krak. „Piast" wydałem odezwę i podpisałem tę odezwę, wzywającą wszystkich „Piastowców" — delegatów do przybycie na ten Kongres Krakowski. Na dzień przed Kongresem w mieszkaniu p. **Żuławskiego** w Krakowie odbyła się konferencja, która dotyczyła programu dnia; w której brałem udział, a więc zaangażowałem się w tej sprawie. Na samym Kongresie byłem jako zastępca przewodniczącego, a więc wchodziłem w skład kierownictwa, deklarację odczytałem i za nią biorę odpowiedzialność, za rezolucją głosowałem z przekonania, a więc rezolucję tę uznawałem.

P. **Witos** ustala dalej prawdę o szeregu swoich zgromadzeń, wymienionych w akcie oskarżenia, i o tym, co na nich mówił.

KONGRES „PIASTA" W KRAKOWIE.

P. Prok. zajął się także mojem przemówieniem, jakie miało miejsce na Kongresie „Piasta" w Krakowie dn. 8 i 9 lipca. Tak jest, Kongres był w tych dniach i przemawiałem, byłem głównym referentem, mogę się także do tego przyznać. Rezolucja uchwalona przez ten Kongres, którą mam przed sobą, doskonale ilustruje winę moją i winę zebranych.

P. **Witos** odczytuje i omawia treść deklaracji, złożonej na Kongresie przez p. **Lasockiego** i innych delegatów Małopolski Wschodniej, deklaracji, skierowanej przeważnie przeciw Ukraiócom, a nie tylko przeciw „sanacji".

PRZEWRÓT MAJOWY.

Z kolei ob. **Witos** przechodzi do omówienia przewrotu majowego. **W odpowiedzi na tezę, iż geneza przewrotu leżały w stosunkach sejmowych ob. Witos charakteryzuje działalność sejmów w Polsce od 1919 roku.** Pierwszy Sejmów zastał w Polsce gruzy w jakich leżał kraj cały, gruzy moralne i materjalne i kładł fundamenty państwa, przeprowadził obronę w 1920 roku a po zawarciu pokoju rozpoczęła się jego praca ustawodawcza.

Ob. **Witos omawia szczegółowo najważsze prace Sejmów i wpływ tej pracy na pobudzenie świadomości ludu i przywiązanie jego do państwa. Skutkiem przewrotu majowego było, iż ta wielka misja Sejmów została przekreśloną.** Tutaj ob. Witos zestawia hasła przewrotu z rzeczywistością polską.

PRZEPAŚĆ W SPOŁECZEŃSTWIE.

Wiemy z zeznań świadków, cytat, a i p prok. sam zaznaczył, że istnieje, niestety, **olbrzymia przepaść w społeczeństwie. przepaść, która przepołowiła społeczeństwo,** które nie może ze sobą żyć, nie może ze sobą mówić, nie może pracować, które ze sobą walczy. Społeczeństwo polskie ze sobą walczy o ideę, czy o władzę — ja na to odpowiedzieć nie chcę. Ale ktokolwiek, jakkolwiek się nazywa i czemkolwiek jest, dokonał tego niesłychanego podziału społeczeństwa **niesłychaną krzywdę wyrządził społeczeństwu, państwu i ludowi.** Wspomnę jedno, jak jest. To co się dzieje, system policyjny, system protekcyjny, system zaglądający do każdej komórki, system nieszczędzenia nikogo, system zamierzający wykonywać wszystko przy pomocy aparatu państwowego, stał się **systemem niesłychanie szkodliwym.** Wiemy, jak się boi jeden urzędnik drugiego, jak się boją oficerowie, że mówią o pogodzie, o wietrze, ale nie mówią o sprawach istotnych, bo się boją, że będzie doniesienie, gdzie należy i gdzie nie należy i boją się skutków tego doniesienia.

Wiemy, że rzucono hasło, które się rozległo szeroko „za mordy przedewszystkiem chamów". Ja także należałem do tych, na których chciano spróbować tych cugli. Był tu pan, który o tem mówił, byli inni, gdyż to hasło padło na glebę, która wydała owoce. Ale czy to jest do wykonania i utrzymania? Czy to leży w interesie państwa polskiego to „trzymanie za mordę"? My wiemy, że się kończy król, wiemy, że nie jest wieczny rząd, wiemy, że wieczną nie jest dyktatura, ale wiemy, że wiecznem jest społeczeństwo polskie, a w społeczeństwie polskiem ci których chce się przytrzymywać ordynarnym sposobem za mordy, **stanowią większość olbrzymią,** i obawiamy się, że z niewolników — dobrych Polaków nie będzie. Spodziewamy się czego innego, że będzie dobry materjał, bo przyjdą inne czasy, przyjdą inni ludzie, którzy pójdą inną drogą, poprowadzą inną politykę.

Wysoki Sądzie! Teraz jeżeli powiem tu swoje zapatrywanie: **wolę słabe i świadome społeczeństwo, aniżeli rząd silny bez społeczeństwa,** bo jeżeli przychodzi chwila próby, nie zwycięża paru ludzi, ale zwycięża wola społeczeństwa, jego świadomość, jego ofiarność. I do takiego ideału dążyć trzeba. A jeżeli trzeba do tego dążyć gdzie kolwiek, to należy w Polsce specjalnie która ma tradycję niewoli, usłużności, nawet niewolnictwa.

STANOWISKO POLITYCZNE.

Panowie oskarżyciele publiczni zajęli się moją działalnością wogóle, z przed okresu majowego i po nim i postarali się przedstawić Wysokiemu Sądowi cytaty, które im dogadzały, a mnie przedstawiały, jako **wstecznika politycznego.**

Pisałem: „zmienić trzeba do gruntu wszystko co jest w Polsce złe i fałszywe bez względu na to kogo to będzie dotyczyć, bez względu na opinję i popularność, bez względu na zarzuty wtecznictwa i reakcyjności, bo największem wstecznictwem i reakcją jest właśnie trzymanie się tego, co okazało się zgubnem". Mówiłem o tych zmianach, jest jednak pewne zastrzeżenie: „Burzenie gwałtowne istniejącego obecnie porządku prawnego, lub ustroju państwowego przez wprowadzenie dyktatury, o której niektórzy marzą, jest rzeczą conajmniej szkodliwą i godną potępienia. Zabawą dziecinną jest też szukanie drogi wyjścia przez wprowadzenie monarchji w Polsce. Rezultat tych pomysłów może być jednaki: wzmożenie anarchji i jeszcze większe niż dotąd rozbicie". Ja się na to co do jednego słowa i dzisiaj piszę.

Przewód sądowy się skończył, przesunęli się świadkowie oskarżenia i świadkowie odwodowi, przeszła Polska rządząca i Polska rządzona. Ja siedzę w tym kącie i obserwuję. Mogło mi coś przyjść z obserwacji, ale jeżeli przyszło by mi tu mówić i wyrazić swoje zdanie skromne i może mało kompetentne i dostateczne o Polsce, która rządzi, to miałbym wielkie obawy, czy w ten sposób i przez tych ludzi Polska rządzona, skończy szczęśliwie, czy jej potęga, jej wzrost i jej przyszłość są zapewnione. Ja nie chcę nikomu ubliżyć, ale jeżeli Panowie przyjrzą się temu co świadkowie mówili, to jednak horoskopy na przyszłość zbyt wesołe nie są i dlatego ja o sprawach niewesołych a smutnych mówić nie będę. Mam jednak prawo zwrócić uwagę, bo to jest niebezpieczeństwo nie dla tej ławy, nie dla mnie ale dla samego państwa. Mówiło się o nienawiści wiele i niejednokrotnie. Chciałbym już może do niej nie wracać. Ponieważ jednak tą nienawiścią przepojonych jest bardzo wielu, nic nic dziwnego, że przesuwa się b. często i nie opuści tych ław. P. prokurator **Grabowski** mówiąc o ludzie, o jego roli, wyrażał się dosyć lekko i lekceważąco. Wysoki Sądzie, należałoby w tym względzie przyjrzeć się rzeczy samej. bo to nie jest rzeczą drobną, to jest rzecz wielka. Zagadnienie ludu i jego p zyszłości w Polsce jest rzeczą naczelną. Jeżeli chcemy wielkiej mocarstwowej Polski — a panowie prokuratorzy chcą tej Polski — trzeba się zapytać, kto ją zbuduje, na kim opierać się ona będzie.

JUTRO POLSKI.

Wysoki Sądzie! Ja przyznam się, że przed jego obliczem siedząc, znajduję pewną satysfakcję. Mam dla Sądu szacunek. Skąd on się wziął? Rzecz całkiem prosta. Jeżeli w Polsce wszystko stało się płynne, jeżeli w Polsce niema przegrody między cnotą i występkiem, ba, często nawet między zbrodną, jeżeli przechodzi wszystko jadem nienawiści, to trzeba kogoś w Polsce, aby skłócone życie polskie ratował. **Został Sąd.** A cóż życie polskie? Pamiętam, będąc dzieckiem, pamiętam będąc dojrzałym człowiekiem, pamiętam będąc w państwie obcem, a potem będąc w państwie swojem, jeżeli ktoś był oskarżony i dostał się na tę ławę, to była do niego obraza, to znaczy, o ile nie był politycznie oskarżony. **Dzisiaj ława oskarżonych jest darzona sympatją.** Jeżeli dawniej ktoś dostał się do więzienia, to było dla niego pohańbieniem, dziś **więzienie stało się zaszczytem** i wielu ludzi stoi przed jego bramami i kołata, aby ich wpuszczono. To jest zmiana, na którą trzeba zwrócić uwagę. Coś się w Polsce, w tej więzi, w tej budowie w sposób niesłychany zupsuło, załamało się w sposób, którego w tej chwili zrozumieć nie można. **Sąd stał się ostatnim puklerzem prawa,** i my mamy prawo wierzyć, że on nim pozostanie. Mamy tę wiarę niezłomną, że stąd się zacznie i powinno się zacząć odrodzenie. Wyrok to rzecz Sądu — o tem nie chcę powiedzieć nawet jednego słowa. Kończę. Nie powiedziałbym może wszystkiego co mi przyległo do duszy, gdybym nie wspomniał o pewnych słowach budzących obawy co do przyszłości wypowiedzianych przez p. prokuratora. P. prokurator bowiem powiedział: „Tu przemawiałeś rewolucyjnym językiem, a nie mamy pewności czy nadal tej roboty prowadzić nie będziesz". Muszę przyznać, że pytanie było na miejscu. Odpowiedź będzie, albowiem wychodząc stąd, i mając możność, — **w dalszym ciągu** będę **tym rewolucjonistą, jakim dotąd byłem, — będę głosił, że prawo i wolność są największym skarbem narodu,** że największe dla państwa niebezpieczeństwo stanowi bezwolny i bezduszny niewolnik, że Polska winna się oprzeć na społeczeństwie całem, że w Polsce wszyscy winni być równi wobec prawa, że potęgi jej nie stworzy ani przyszłości nie zabezpieczy żaden genjusz, chociażby największy, ale cały wolny, świadomy swych praw i obowiązków naród.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.